



Asp. ŚNIEŻKO JAN.

Nasza Ojczyzna

Na marginesie wykładów „Nauka o Polsce”.

Czem woda dla roślin, wolność dla jednostek, tem jest niepodległość dla narodu — ona oświeca i raduje, wydobywa na powierzchnię wszystkie siły żywotne i energję ku pomysłnemu rozwojowi. Polacy od zarania dziejów t. jest X wieku posiadali państwo własne, które stworzyli Piastowie przez połączenie sąsiednich plemion, zagospodarowali je, ciągle walcząc o byt niepodległy, o prawo do samoistnego organizowania się. Pierwsi Bolesławowie na czele hufców rycerskich wyzwolali ziemię z pod niemieckiego panowania. Na wzniesionych przez Piastów fundamentach wyrosła potężna Rzeczpospolita Jagiellońska, drogą pokojowych Unji przez łączenie narodów w imię wspólnych interesów pod hasłem „Wolnych z wolnymi i równych z równymi”.

Jak wielką była kultura polska postłużyć nam może jako przykład spolszczenie się szlachty ruskiej, białoruskiej i litewskiej, oraz mieszczaństwa niemieckiego.

Po świetnych dniach rozwoju i chwały Rzeczpospolita zaczęła chylić się do upadku, rozprzegać, zatracać świadomość potrzeb państwowych u schyłku XVIII wieku, w chwili, kiedy poczynaliśmy dźwigać się, przeprowadzać reformy we wszystkich dziedzinach. Najlepszym wyrazicielem tych dążeń była Konstytucja 3 Maja. Stała się ona tym czynnikiem konsolidującym wszystkie warstwy i stany w imię jej. Jedynego wspólnego ideału „Ratowanie Ojczyzny”

I chociaż była to konstytucja upadającej Polski, mimo to ziarno rzucone w glebę nie poszło na marne, a dało w przyszłości realny rezultat.

Dawniej walkę o niepodległość prowadzili Piastowie, potem przyjęła tę walkę uprzywilejowana kasta szlachty i dopiero Kościuszko powołał pod broń wszystkie stany. Obok synów możnych rodzin bił się mieszczanin Kiliński i chłop Głowacki i żyd Berek Joselowicz.

Potem nastaly ciężkie i bolesne czasy niewoli i ponizenia, gehenna narodu dążącego nieustannie w krwawej walce do odbudowy własnego państwa.

Dla wyrwania Ojczyzny z rąk nieprzyjaciół przelewały krew pokolenia porzoborowe, powstańcy, spiskowcy a chociaż krew ta nie dała pozytywnego rezultatu, to jednak nie była przelana na marne, była dalszym ciągiem walk legjonistów i zastępów ochotniczych, których nie brakło na żadnym froncie wojny światowej, a które kładły podwaliny pod dzisiejszą niepodległą Polskę.

Historja wykazuje olbrzymią sumę wysiłków, poświęceń, nieprzebrane zasoby sił materialnych i duchowych, jakimi naród nasz zdobył i odzyskał niezależny byt państwowy.

Polska terenem swym przedstawia przedmurze dwóch potęg, Rosji i Niemiec, tych odwiecznych wrogów, z którymi od zarania dziejów toczyła walkę.

Dzisiaj ma tym większe znaczenie, chroni bowiem Europę od prądów bolszewickich, przez co stwarza spokój i bezpieczeństwo ogólne.

Pozatem kraj nasz bogaty jest w zasoby naturalne, jak: ruda, cynk, węgiel, mangan, srebro, marmur, sól, naftę i t. p. Musimy więc należycie zabezpieczyć i stworzyć ochronę, która godną byłaby ceny, za jaką została zdobyta niepodległość. Ochroną tej więc niepodległości stać się winny nie tylko strzeżone granice przez wojsko gotowe w każdej chwili do odparcia nieprzyjaciela, ale walka z przemytnictwem, która się stała istną plagą w okresie wojny celnej z Niemcami. Najpewniejszą ochroną będą dusze polskich obywateli, wykładnik uczuć i ofiar, jakie zdolni będziemy rzucić w razie potrzeby na szale dziejowych wydarzeń. Dobrzy obywatele, to najtwardsza tarcza niepodległego bytu, to najskuteczniejszy środek obrony.

Pisarz złotego wieku mówi: „Cała potęga państwowa Polski polega tylko na cnotach obywateli, gdy te runęły, runęła i Polska“.

Państwo więc pełni czynności obronne, prawne i społeczne, oddaje ludności znaczne usługi, stwarza warunki ułatwiające jej rozwój i pomysłność.

Wszystkie te czynności zawarte są w formie ustaw nazwanych Konstytucją, która określa organizację państwa, formę rządu i prawa osobiste obywateli.

Konstytucja gwarantuje rozwój ducha narodowego w najbardziej demokratycznej formie.

Pragnąc dobrze rządzić i bronić państwa, trzeba mieć zastępy ludzi odpowiednio do tej pracy przygotowanych i uświadomionych. Szkoła daje nie tylko fachowe wykształcenie, ale i urabia grunt pod cnoty prawdziwego obywatela, stwarzając pełnowartościowego członka Najjaśniejszej Rzeczypospolitej. Nie zraża się przeciwnościami, ale śmiało kroczy ku wytkniętemu celowi. W wychowaniu Szkoła trzyma się dewizy: „Nikt do niewoli, a każdy rodzi się do posłuszeństwa“; tą drogą spokojną, bez wielkich wstrząśnień wpaja w elewów poczucie karności, aby w ten sposób wychowany dla granicy strażnik z zaczerpniętych źródeł wiadomości i rozbudzenia poczucia obywatela - patrioty, mógł wydać z siebie ogrom oliarności i poświęceń w szaczonej służbie siewcy kultury polskiej na rubieżach naszego Państwa.

W ostatnim dniu miesiąca lipca kończy się XIV kurs Centr. Szkoły Straży Granicznej w Górze Kalwarji. Trzystu naszych kolegów powraca na granicę z nowym zasobem wiedzy i wzmożonym zapalem do pracy dla dobra Ojczyzny.

Zegnając ich, Komenda Centr. Szkoły wydaje dla nich opracowany przez Kadre instruktorską numer niniejszy.

Niechaj te stronicę będą dla absolwentów XIV. kursu miłą pamiątką chwil w szkole spędzonych, niechaj przypominają im, że wszystkie nasze wysiłki do jednego celu zmierzają. Tym celem jest dobro Państwa.

Program wyszkolenia w Centralnej Szkole

O wynikach każdej pracy rozstrzyga stopień przygotowania fachowego pracowników. Nie ulega wątpliwości, że dobrze wyszkolony szewc lepsze zrobi buty, niż partacz bez fachowej nauki i praktyki. Kto chce budować mosty, musi przedtem w teorii i praktyce poznać zasady inżynierji.

do tego, by jeden wyszkolony strażnik zastąpić mógł skutecznie kilku ludzi mniej wyszkolonych.

Wyszkolenie Straży Granicznej to przede wszystkim Centralna Szkoła Straży Granicznej. Mówimy „przede wszystkim”, cała bowiem akcja wyszkoleniowa na granicy to tylko powtarzanie i uzupełnianie



Komendant Centr. Szkoły Str. Gr. i oficerowie-instruktorowie.

Także i dobry strażnik graniczny nie może obyć się bez odpowiedniego przygotowania teoretycznego i praktycznego. Tem większe zaś znaczenie posiada dla Straży Granicznej kwestja wyszkolenia, że wobec szczupłego stanu osobowego Straży, ilość zastąpiona musi być przez jakość. Ideałem, do którego zmierza wyszkolenie Straży Granicznej jest doprowadzenie

wiadomości nabytych w szkole, to raczej tylko „doszkolenie”, przy ścisłym zresztą stosowaniu się do programów i metod ustalonych w szkole.

Toczy się w tej chwili na łamach „Czat” obszerna dyskusja nad programem i metodami szkolenia. Dyskusja niewątpliwie dostarczy sporo materiału, który stanowić będzie podstawę do ostatecznego unormo-

wania tej ważnej sprawy. Nie wypowiadając się w kwestjach w dyskusji poruszonych, ograniczyć się chcemy do przedstawienia obecnego stanu wyszkolenia Straży Granicznej.

Zcentralizowanie szkolenia w jednej instytucji centralnej narzucone zostało przez warunki pracy Straży Granicznej. Wobec rozrzużenia oddziałów Straży wzdłuż paru tysięcy kilometrów linii granicznej kwestja ta nie mogła być rozwiązana inaczej. Ponadto ważna potrzeba ujednostajnienia poziomu wyszkolenia na poszczególnych odcinkach granicy w decydujący sposób przemawia za utrzymaniem obecnego systemu.

Program szkolenia w Centr. Szkole jest wyrazem poglądów czynników decydujących na potrzeby, cele i zadania służby. Wraz ze zmianą tych poglądów, ulega zmianie program szkoły. Za Straży Celnej, kiedy uważano, że jedynym celem ochrony granicy jest jej zabezpieczenie przed przemytnictwem, cały program ograniczał się prawie wyłącznie do wyszkolenia w zakresie celnictwa. Po reorganizacji, kiedy zmieniły się poglądy na zadania Straży Granicznej, z zakresu celnictwa ustąpiło pierwszeństwa wyszkoleniu pod względem wojskowym. Z biegiem czasu, gdy zwrócono uwagę na zadania Straży w pracy społecznej i przysposobienia wojskowego, program uległ dalszemu rozszerzeniu, przez włączenie doń wychowania fizycznego, sportu i rozszerzenie działu nauki o obywatelstwie (nauka o Polsce).

Przedwcześnie byłoby stwierdzić, że program obecny jest programem ostatecznym. Podobnie jak organizacja i praca całej Straży Granicznej doskonalą się coraz bardziej, tak i program szkoły ulegać musi ciągłemu doskonaleniu. Szkoła musi nadażyć rozwojowi Straży, program szkoły stale musi być poprawiany i uzupełniany, jeśli Szkoła ma odpowiedzieć swemu zadaniu.

Mówiąc o tem, mamy znowu na myśli dyskusję, która wysunęła szereg nowych myśli i zwróciła uwagę na pewne potrzeby wyszkolenia. Szczególniej mocno zarysowała się w dyskusji sprawa ustalenia i zachowania proporcji między trzema głównymi działami w programie Szkoły. Działy te to: 1) wyszkolenie w zakresie właściwej służby granicznej, 2) wyszkolenie wojskowe i 3) wyszkolenie ogólne.

Program obecny przedstawia się pod tym względem jak następuje: na wyszkolenie wojskowe poświęcono 325 godzin, na wyszkolenie w zakresie właściwej służby granicznej 205 godzin, na wyszkolenie ogólne, łącznie ze sportem 140 godzin. Ogółem pięcioletni program wyszkolenia w Centr. Szkole obejmuje 670 godzin nauki programowej i 85 godzin dalszych, o których zużytkowaniu decyduje komenda Szkoły.

Szczegółowo program obecny wygląda jak następuje:

1. instrukcja służby granicznej	100	godzin
2. podstawy prawne działań Str. Gr.	45	"
3. pragmatyka Str. Gr.	10	"
4. nauka o broni	25	"
5. regulamin służby polowej	15	"
6. gazoznawstwo	15	"
7. terenoznawstwo	30	"
8. nauka o Polsce	40	"
9. służba śledcza	20	"
10. towaroznawstwo	25	"
11. pomoc w nagłych wypadkach	20	"
12. wychowanie fizyczne	50	"
13. walka wręcz	30	"
14. wyszkolenie bojowe	90	"
15. wyszkolenie strzeleckie	90	"
16. musztra	20	"
17. walka bagnietem	20	"
18. walka granatem	20	"
19. przepisy dyscyplinarne	5	"
	<hr/>	
	670	godzin
do dyspozycji Komendanta Szkoły	85	"
	<hr/>	
	Razem	755 godzin

Aby wyczerpać temat wspomnijmy o jednej jeszcze sprawie. Na kursach poprzednich przedmioty specjalne, jak towaroznawstwo, przepisy celne i służba śledcza wykładali specjaliści, urzędnicy odpowiednich resortów i oficerowie policji. Obecnie wszystkie przedmioty, prócz bodaj tylko pomocy w nagłych wypadkach, wykładają wyznaczeni do tego oficerowie Straży Granicznej. Do „wychowania fizycznego” zaangażowano ponadto trenerów - specjalistów. I w tym zakresie, podobnie jak co do programu, doświadczenie wykazać musi, czy szkoła własnymi siłami opanować potrafi wszystkie wykładane przedmioty i czy pomoc specjalistów naprawdę jest tutaj zbędna.

Krótki rzut oka na dotychczasowy przebieg pracy szkoły, na jej wysiłki ku ciągłemu doskonaleniu programu i techniki szkolenia, na jej wyniki w zakresie organizacji wewnętrznej, dowodzi wyraźnie, że korpus instruktorów szkoły poświęca wszystkie swe siły dla postawienia sprawy wyszkolenia Straży Granicznej na odpowiednio wysokim poziomie.

Czego uczymy

Suchy program zawsze mniej powie, niż żywe słowo wykonawcy programu, wychowawcy i wykładowcy. Dlatego zabierając się do wydania numeru poświęconego Centralnej Szkole Granicznej, zwróciliśmy się do p. Komendanta Szkoły i p. p. instruktorów z prośbą o wypowiedzenie swych uwag co do zadań szkoły i celów, jakie pp. instruktorzy w pracy wychowawczej chcą osiągnąć.

Oto co usłyszeliśmy:

Komendant Szkoły, p. insp. Krawiecki:

„Dewizą mej pracy, jako komendanta jest, że Szkoła w myśl wskazań Pana Komendanta Straży Granicznej, ma być „nie tylko prawdziwym źródłem wiedzy fachowej, lecz także szkołą charakterów dla swych uczniów”. Programowa nauka w naszej szkole traktowana jest równorzędnie z wychowaniem. Obudzenie i wyrobienie w strażniku podstawowych cnót żołnierskich, miłości Ojczyzny, karności i odwagi, uważam za rzecz nie mniej ważną, jak dostarczenie mu zasobu potrzebnych na granicy wiadomości.

Wychowanie strażnika, który równocześnie byłby dobrym żołnierzem i wzorowym obywatelem, uważam za naczelne zadanie szkoły”.

Instruktor służby granicznej, p. pkom. Dzieciowski:

„Chcemy, aby dobry strażnik obok innych zalet posiadał dostateczne wiadomości fachowe z zakresu metody walki z nadużyciami celnymi, znajomość dotyczącego ustawodawstwa oraz nowszechnego prawa karnego, znajomość życia, zdolność kombinowania i wnioskowania, by z nieznacznych wskazówek umiał trafić na właściwy ślad, nadto soryt i zwinność, które mają mu zapewnić przewagę w walce ze zbrodniarzem.

Ucząc tego wszystkiego, główny nacisk kładziemy na praktyczną raczej, niż teoretyczną stronę nauczania systematycznie więc przerabiamy z uczniami

rzeczy takie, jak użycie broni, pokonanie oporu, przytrzymanie niebezpiecznych przestępców, eskortowanie, rewidowanie, prowadzenie dochodzeń i t. p. Wielką uwagę poświęcamy nauce taktyki służby granicznej, a najbardziej szczegółom takim, jak sposób zachowania się w terenie, umiejętność maskowania oraz odpowiedniego ugrupowania sił w terenie”



Odprawa oficerów.

Instruktor przedmiotu „Podstawy prawne działań Straży Granicznej”, p. pkom. Kundziolka.

„Mimo zmiany organizacji ochrony granic, znajomość przepisów celnych przez każdego strażnika jest sprawą pierwszorzędnej wagi. Zmieniliśmy tylko sposób wykładu tego przedmiotu: podczas gdy dawniej wymagano od ucznia by znał dokładnie, aż do najdrobniejszych szczegółów, wszystkie formalności, obowiązujące przy odprawie celnej, to dzisiaj staramy się zaznajomić strażnika w sposób praktyczny z kompetencjami, przysługującymi mu na podstawie przepisów celnych i skarbowych. W ten sposób przedmiot, którego wykład mnie powierzono, przestał być postrachem uczniów, po pozbawieniu go zbędnego balastu pamięciowego”.

Instruktor służby śledczej, p. pkom. Zemło.

„Poznanie życia przestępczego i okoliczności towarzyszących przestępstwom ułatwi strażnikowi w wielkiej mierze jego pracę wykrywania przestępstw celnych. Ćwiczenia z zakresu służby śledczej przyczynić się mają do wyrobienia w strażniku bystrej i szybkiej orientacji. Ćwiczenia te i prowadzone z nami równorzędnie wykłady zapoznać mają strażników 1) z towarami najczęściej przemycanymi i 2) z zasadniczymi typami przestępców i najczęściej stosowanymi podstępami przemytników.

Specjalny nacisk kładziemy na badanie śladów, tak wielkie mające znaczenie w służbie granicznej,



Wykład.

o czym obszerniej wypowiadam się w osobnym artykule".

Instruktor „Towaroznawstwa”, p. asp. Downar.

„Znajomość towaroznawstwa przez każdego oficera i szeregowego posiada dla służby Straży Granicznej olbrzymie znaczenie. Wykład towaroznawstwa w szkole odbywa się na razie według programu



Szkola strzelania.

o charakterze tymczasowym. Program nowy jest w tej chwili przedmiotem rozważań. W każdym razie program nowy będzie musiał dostarczyć odpowiedzi na pytania:

1) jak rozpoznać, że dany towar jest pochodzenia zagranicznego; że nielegalnie został wprowadzony do kraju;

2) jak odróżnić towar pochodzenia zagranicznego od towaru pochodzenia krajowego w wypadku, gdyby pod względem wyglądu towary te mało się od siebie różniły;

3) jak odróżnić praktycznie (np. przez spalanie) jedwab sztuczny od prawdziwego, wełnę od bawełny i t. p.

Wobec niemożności objęcia wykładem szkolnym całego olbrzymiego materiału z zakresu towaroznawstwa, jak również wobec faktu, że każdy odcinek granicy ma do czynienia z przemyślnictwem specjalnych rodzajów towarów, nauka towaroznawstwa kontynuowana i uzupełniana być musi na granicy, w komisariatach".

P. kom. Malejewski o wyszkoleniu bojowym:

„Przeważną ilość elewów stanowią szeregi rezerwy różnych rodzajów broni, a ponieważ służba i zadania strażnika, tak w czasie pokoju jak i w początkach wojny, wymagają znajomości służby piechoty, przeto program wyszkolenia pojedynczego żołnierza, zespołu i sekcji, szeroko ujmując wyszkolenie drużyny z uwzględnieniem działań partyzanckich i walk osłonowych, do których powołana będzie Straż Gra-

niczna w pierwszych chwilach mobilizacji.

Ćwiczenia polowe przeprowadza się według wy-

próbowanego przez Szkołę systemu, który jak dotychczas daje jaknajlepsze rezultaty i uzyskał aprobatę Komendy Straży Granicznej.

System polega na tem, że każde pierwsze ćwiczenie na dany temat prowadzi osobiście dowódca kompanii, jako ćwiczenia pokazowe. Przedtem szczegółowo wypracowuje się założenie i przeprowadzenie ćwiczenia, oraz wybiera się i „organizuje się” teren. Po przeprowadzeniu i omówieniu ćwiczenia pokazowego następują ćwiczenia na tenże temat w grupach mniejszych pod kierownictwem oficerów młodszych i instruktorów podoficerów. W tych ćwiczeniach biorą udział wszyscy bez wyjątku elewi.

Przy omówieniach wciąga się w dyskusję elewów. Jeśli dyskusja jest żywa, jeśli większa część elewów bierze w niej udział — można być pewnym, że temat został należycie zrozumiany, że ćwiczenie się „udało”.

P. kom. Mazur o wyszkoleniu strzeleckim:

„Znaczenie celnego i pewnego strzału osądzić potrafi bodaj najlepiej nasz strażnik, który bez przerwy prowadzi krwawą wojnę. To też umiejętność użycia broni w naszych warunkach nabiera wyjątkowego znaczenia.

Dążeniem naszym jest, by umiejętnością użycia broni i celnością strzału przewyższyć przeciwnika. Zgodnie z programem elewów zapoznaje się przede wszystkim z teorią strzału w rozmiarach potrzebnych do całkowitego zrozumienia zjawiska strzału i danych balistycznych.

Uwagę przykładają się przede wszystkim doborowi ostrych strzelań. Uwzględnia się przytem szczególnie strzelania w ograniczonym czasie i t. zw. podchwytowe, do różnego rodzaju figur. Wyniki osiągamy dobre, średnia wypełnionych warunków waha się w granicach od 89—92%.

Nowy program przewiduje ostre strzelanie do figur w ciemności, przy świetle ręcznych reflektorów.

Nauka z ciężkich i lekkich karabinów maszynowych obejmuje współdziałanie części i ogólnie opis



Ćwiczenia bojowe z karabinem maszynowym.

km. Praktyczne ćwiczenia zawarto w ramach umiejętnego obsłużenia k. m. podczas strzelania, z usuwaniem ważniejszych zacięć.

Zorganizowano w ostatnim czasie klub broni małokalibrowej, mam na myśli karabinki o kalibrze 22 czyli 0,22 cala angielskiego co wynosi 5,58 mm. Tej gałęzi w wyszkoleniu nie można było pominąć chociażby ze względu na olbrzymie rozpowszechnienie broni małokalibrowej. Tembardziej, że broń ta stanowi bardzo ważny czynnik pomocniczy w Szkole strzelca. Cena naboju natomiast wynosi zaledwie kilka groszy.

Dążymy do wyrobienia zaufania do swej broni, broń, którą strażnik nosi, musi być symbolem jego zawodu, a w razie potrzeby należy użyta w obronie Ojczyzny".

P. asp. Stefański o szkoleniu w walce bagnetem:

„Strażnik dobrze władający bagnetem nie obawia się przestępcy na małej odległości i nieraz może uniknąć użycia ognia. Ponadto im więcej strażnik zna sposobów walki, tem pewniejszy jest siebie, a co zatem idzie odważniejszy, energiczniejszy i sumienniejszy w pełnieniu swych obowiązków.

Ćwiczenia w walce bagnetem mają pozatem te wszystkie zalety, jakie posiadają wszelkie inne ćwiczenia sportowe i gimnastyczne, a nawet więcej, gdyż znakomicie oswajają strażnika z jego zasadniczą bronią, z którą prawie nigdy się nie rozstaje.

W swym programie szkoła dość dużo miejsca przeznaczona na szkolenie w walce bagnetem i zaczyna traktować te ćwiczenia z punktu widzenia sportowego. Szkolenie odbywa się pod kierunkiem 2 instruktorów zaangażowanych z ośrodka wyszkolenia i wychowania fizycznego

Walka bagnetem znalazła bardzo wielu zapalonych zwolenników wśród oficerów, instruktorów i elewów i wzbudziła takie zainteresowanie, że elewi na-



Rusznikarnia.

wet korzystając z wolnych chwil, sami organizują walki, ci zaś, dla których zabrakło karabinów szermierczych, walczą zwyczajnymi, długimi kijami, obijając sobie nicmiłosiernie ręce".

P. pkm. Wróblewski o gazoznawstwie:

Szkoła ucząc strażnika praktycznie i teoretycznie gazoznawstwa i obrony przeciwgazowej, stara się w nim wyrobić rzeczowy pogląd na walkę chemiczną i pobudza go do oddania zdobytej w tym kierunku wiedzy społeczeństwu, wśród którego pełniąc służbę na granicy przebywa.

Zachęca się strażników do podejmowania pogadanek o gazoznawstwie wśród ludności cywilnej, szczególnie wśród najmniej uświadomionych mieszkańców wiosek, którym winni strażnicy przedstawić konieczność zapisywania się do towarzystwa obrony przeciwgazowej, to zaś mając odpowiednie fundusze dostarczy sprzętu obronnego do pokazów przy pomocy strażników jako instruktorów.

Chcąc zobrazować działanie gazów, zbudowała Szkoła komorę gazową, w której przeprowadzają kompanje ćwiczenia praktyczne przy użyciu gazów i zastosowaniu masek, wprowadzając w życie najważniejszą część obrony indywidualnej.

Obecnie Szkoła podjęła myśl zbudowania schronu przeciwgazowego, co zostanie zrealizowane przy odpowiedniej pomocy finansowej ze strony K. S. G. Zbudowanie takiego schronu ułatwi naukę teoretyczną i daje możliwość przedstawienia uczniom w jasnym świetle praktycznie obrony zbiorowej".

P. asp. Śnieżko o „nauce o Polsce”:

„Niedość jest nauczyć strażnika władać bronią, pełnić służbę graniczną i walczyć z ludźmi łamiącymi prawo. Trzeba mu przedtem wskazać cel, dla którego spełniać ma swoje obowiązki.



Strzelanie z pistoletów.

Ten właśnie cel wielki, — dobro ogółu obywateli, dobro Państwa, dobro Ojczyzny, — wskazuje uczniowi szkoły nauka o Polsce.

Poznając związki łączące nas wszystkich w jeden naród, wiążące nas z ziemią krwią przodków

przesiąkłą, strażnik staje się strażnikiem-obywatelem.

Na naukę o Polsce program szkoły przeznaczają 40 godzin. W ciągu tego czasu uczeń zapoznaje się z 3 działami nauki o Polsce: 1) z ustrojem państwa, 2) geografją Polski i 3) historją Polski.

Z. S. Kilka słów o pracy i życiu kadry C. S. S. G.

Korzystając z okazji wydania numeru „Czat”, poświęconego Szkole naszej, chcę choć w drobnej części zapoznać cały korpus Straży Granicznej z tem, jak i co się dzieje w naszym małym Korpusie Kadrowym. Chciałbym otworzyć oczy sceptykom, którzy skorzy byliby niedoceniać wysiłku i dobrej woli instruktora C. S. S. G., gdyż i tacy mogą się jednak znaleźć.

„... Musicie łączyć w sobie zalety dobrego dowódcy, pedagoga, instruktora i wychowawcy, zadań i obowiązki ich skupić w jednej, własnej osobie”... mówił zastępca komendanta Straży Granicznej na odprawie z kadrą Szkoły w dniu otwarcia XIV kursu.

Że tak jest, wiedzieliśmy już przedtem, życie to wykazało, lecz otuchę w serca nasze wlały słowa Pana Pułkownika, gdyż dowiodły, że przełożeni nasi oceniają, jak dalece praca nasza nie jest łatwą.

Instruktor Szkoły, czy to oficer, czy podoficer, pracuje jeśli nie więcej, to w każdym razie nie mniej, niż na granicy. Oprócz stałej troski o drużynę, pluton czy kompanję, oprócz prowadzenia ćwiczeń i wykładów, podzielonych między wszystkich instruktorów według specjalności, każdy musi w wolnej chwili od zajęć programowych przygotować i opracować materiały na dzień następny, choćby jak najlepiej przedmiot swój znał. Poza tem każdy z nas ma jeszcze pracę uboczną, niewidoczną w programie, lecz równie wielkiej wagi, jak praca w spółdzielni, kasynie, kole kulturalno-oświatowem, sportowem i t. d. Oprócz tego wszystkiego, człowiek stale musi się czegoś uczyć, a to tego mu jeszcze brak do wiadomości, to o tamtem zapomniał i tak wciąż.

Słowem, dzień jest wypełniony po brzegi.

Niech nikt, broń Boże nie sądzi, że przed chwilą przelałem na papier swe żale na miedolę, żem się wyplakał. Nie, bynajmniej! — ja się chwale, że mamy tak wiele pracy, że jest ona trudną, zajmującą i zaszczytną, i, że w miarę możliwości, staramy się ją jaknajsumienniej wykonywać. Praca to jest bardzo miła i przyjemna, jeśli w nią wniknąć i zrozumieć. Poza tem, jak już mówiłem, mamy zajęcia dodatkowe, czy to umożliwiające nam życie, egzystencję nawet, czy to dające nam piękne i godne rozrywki, a przecież to praca tembardziej nie jest przykra. Znajdzie się w międzyczasie i chwilka taka, że człowiek może sobie na parę minut położyć się do góry brzuszkiem...

Niejeden b. instruktor Szkoły kiwa głową i wspomina dobre czasy w C. S. S. G. i nuci pod ewentualnym wąsem... „Choć chłodno ; głodno”... Ale... a propos chłodno i głodno. Tak, faktycznie, może nie w dosłownem znaczeniu, ale tak jest, odczuwamy szalony, wprost skandaliczny brak pieniędzy. Wprawdzie przyznano nam od dnia 1.V b. r. dodatek graniczny 25%-wy, ale jakoś dziwnie nam to nie wystarcza. Prawdopodobnie dlatego, że już przedtem pozadłużaliśmy się okropnie, a poza tem żyjemy w wyjątkowo szybkim tempie, w epidemji wyścigu pracy, w pośpiechu, a rzecz prosta — tempo i pośpiech kosztują. A dlaczego tak się śpieszymy? Dlatego, że wreszcie zrozumieliśmy się, poznali ze sobą bliżej, że wreszcie mamy jeden wspólny cel, zadanie główne naszego życia w Szkole, to stworzenie ze Szkoły oazy pod wszelkimi względami, gdyż rozsiany i rozproszony Korpus Straży Granicznej taką oazę musi mieć. Niech więc rozszerza się dalej i kwitnie przyszła oaza Straży Granicznej!

Na granicznym szlaku

Co mówi Grzmot o Centralnej Szkole Granicznej?

— Melduję panie komisarzu, że powróciłem z Warszawy i objąłem służbę!...

Temi słowami powitał przodownik Grzmot pewnego razu swojego przełożonego, komisarza Budionego.

— Acha... był pan w Warszawie, no i co tam sły-

Ano, wszystko pięknie i ładnie panie komisa-

rze, jak zwyczajnie w stolicy, ale najbardziej mi się podobało pod Warszawą, w naszej szkole granicznej w Górze Kalwarji.

— Bój się pan Boga... co pana tam zagnało, nie zgnębili tam pana za to ciągle ujadanie na absolwentów szkoły.

— Broń Boże... panie komisarzu, odwrotnie, bardzo mnie tam mile przyjęli i powiem szczerze, że jakby mi granica zbrzydła tobym się tam chętnie przeniósł na własny koszt. Bardzo tam jest ładnie i miło; ha-

rują tam bo harują od poranka do późnej nocy, ale też i wygoda jest i wyspanie w nocy i odpoczynek za dnia i wikt co się zowie i kupa przyjemności, a jakże...

— No widzisz pan, przerwał mu Budionny, zadowolony, że wreszcie i Grzmotowi „coś” się w straży podobało, opowiedzno pan dokumentnie, jak to tam jest?

— Rozkaz, panie komisarzu, jeno ja muszę od początku...

Budionny uzbroił się w cierpliwość.

— Bo to panie komisarzu, że poniektórzy strażnicy, wracający ze szkoły na granicę, niedość dokładnie znają przepisy graniczne, to nie wina szkoły, bo jakże tu prawie 400 chłopów dopilnować, żeby wszystko umieli tak jak należy, tembardziej, że stykanie się szkoły z granicą, jest zamale. Widać nie mają pieniędzy, czyli kredytów na rozjazd; żaden z panów oficerów do nas nie przyjedzie, nie popatrzy z bliska czego nam na granicy trzeba, jak to ich uczniowie wyglądają po wyjściu ze szkoły, czego umieją 'zadużo, a czego zamale. My... niby granica, panie komisarzu, nie mamy sposobności pogadać bezpośrednio z panami oficerami ze szkoły, jeno drogą służbową... a wiadomo, że droga służbowa...

— Panie Grzmot, tylko bez mędrkowania, mów pan o szkole, a starszych pan nie tykaj...

— Melduję posłusznie, panie komisarzu, że ja jeno tak dla przykładu, ale mogę o tem nie mówić. Chodzi mi o to, żeby panowie oficerowie ze szkoły bezpośrednio się z granicą stykali i to nie tak na pół godziny a na miesiąc, dwa do nas zagościli, szczególnie tu do nas na Śląsk, gdzie zupełnie czego innego trza od strażnika wymagać i co inne strażnik musi umieć aniżeli tam gdzieś w górach albo na Mazurach...

— A więc dobrze, zgoda, powtórzę to wyżej, ale pan, panie Grzmot mów pan do stu piorunów o szkole wreszcie...

— Co tu wiele mówić, panie komisarzu, prawie główne rzeczy już powiedziałem wprzód... żyć nie



Eskorta wozem. Pierwszy wsiada eskortowany, tyłem do koni. Woznica stoi przy koniach trzymając lejce.



Drugi wsiada strażnik twarzą do eskortowanego, trzymając silnie broń w ręku, kolba przy prawej nodze.

umierać tam w Górze Kalwarji, choć nazwa miejscowości paskudna, bo to zaraz do człowieka przylega...

— Jakto?

— Ano, toć pan komisarz wie, że takiego co ztamtąd przyjeżdża to nazywają na granicy „kalwaryjskim dziadem”...

Tu Grzmot zarechotał, jak stado wilków na widok kartofli, ale widząc, że dowcip ten nie wywołał uśmiechu na twarzy komisarza prawił dalej:

— Powiem szczerze, jako stary żołnierz kadrowy i frontowy, że pod względem wojskowości to nasza szkoła prześciga nawet szkoły zawodowe wojskowe. Karność i posłuch jest morowy. Niech by zresztą było inaczej, dałby temu pan nadkomisarz Krawiecki djabła zjeść... Pan komisarz wie kto jest nadkomisarz Krawiecki?... Ano tak, to jest właśnie taki *inspektor szkoły*. Wystarczy na niego spojrzeć, jak jest zły, aby człeka ciarki nawylot przeszły. Nie napróżno też się tak nazywa, bo jak komu portki.. czyli chciałem powiedzieć po naszymu, „galoty”, skroi to przez całe życie szkołę pamięta. Inni oficerowie też są podobno srodzy, ale cóż z tego kiedy my ich tu na granicy nie widzujemy, a jest ich 14-tu, toć po kolei mógłby nas każdy odwiedzić...

— Dobrze już dobrze, a jakież tam teraz program obowiązuje?

— Tego to naprawdę nie mogę panu komisarzowi powiedzieć, bo choć tam o ten program prosiłem, to mój znajomek, kierownik kancelarji szkoły, choć i obiecał mi go dać, to nie dał, powiada tajemnica służbowa... Ale jakżem się mógł dowiedzieć prywatnie, od naszych strażników, których tam ze dwudziestu w szkole siedzi, to w tym roku zaszły w programie wielkie zmiany. Podobno i pan komendant szkoły i pan komendant Straży strasznie dawny program zerznęli. Teraz więcej uczą ludzi na strażników, nie jak dawniej na żołnierzy, bo i słusznie, żołnierzem i to dobrym każdy z nas przyszedł z wojska.



Trzeci wsiada woźnica.

— A widzisz pan, przerwał Budionny, a pan żeś wciąż ryczał, że władza chce z nas mieć rekrutów a nie strażników...

— Sprawiedliwie pan komisarz mówi, że takie-ko byłem przekonania ale teraz widzę, że przesolił. Prawda jest, że teraz uczą w szkole Straży Granicznej na strażników, i że każdy przedmiot wojskowy jest brany w ten sposób, żeby miał zastosowanie w służbie granicznej, to też melduję, że bardzo jestem zadowolony z tego co widział i słyszał w szkole. Bo, melduję panie komisarzu, tam też zaprawiają strażnika i do pracy społecznej, a i do sportów również bardzo usilnie zachęcają.

— Ano, opowiadał mi pan komisarz Ferencowicz, dowódca 1 kompanji, mój znajomy ze „Strzelca”, że strażnik powinien być strażnikiem, żołnierzem i obywatelem. Więc mają tam strażnicy własną świetlicę, czyli jak my tu nazywamy strażnicę we własnym zarządzie i gospodarstwie, mają spółdzielnię bogato zaopatrzoną, mają swój teatr w którym występują razem i oficerowie i panie, żony oficerów i szeregowi. Oprócz tego mają własne kino, boisko sportowe, ogródki uprawne i inne różne urządzenia, które poprostu czynią strażnikowi ze szkoły własny dom, własne miasto i własną rzeczpospolitą z mocnym rządem w postaci komendanta. Mają własny szpital,

ZEMŁO JAN Pkom.

Badanie śladów

Władza przełożona na tę gałąź służby kładzie specjalny nacisk. Doświadczenie już wykazało, iż przez wykryte ślady stóp organa Straży Granicznej ujmują niejednokrotnie przestępców granicznych i wykrywają towar pochodzący z przemytu, a sprowadzony przez zieloną granicę.

Wykryte ślady dają nam możliwość zorientowania się co do rozmiarów uprawianego przestępstwa

a nawet laboratorium bakteriologiczne, gdzie jedna miła i piękna pani bada zarazki które się nazywają: „szmugielweszki” i szuka sposobu na ich unieszkodliwienie...

— Co pan mówi, zdziwił się Budionny, a jak się nazywa?

— A to jest panie komisarzu moja tajemnica, a ja w stosunkach z niewiastami jestem, jakby tu powiedzieć niezmiernie... dyskretny, ale powiem panu komisarzowi w tajemnicy, że nic z tego... zamężna i ma syna, a nawet morowego męża. Wszyscy z kadry tam prawie są żonaci, to też tak cnotliwego życia jak w Kalwarji nie da się zauważyć nawet u nas na granicy. Dziwię się jeno dlaczego jednak strażnicy, którzy przychodzą ze szkoły są takie jakby tu powiedzieć... don żuany... chyba w szkole się tego nie-nauczyl? Acha zapomniałem jeszcze powiedzieć, że szkoła ma orkiestrę w kadrze, która (kadra) liczy przeszło 50 chłopca. Znalazłem tam swoich znajomych ale rzekłbym, że też by im się przydało od czasu do czasu powędrować na granicę. Przemiana krwi nawet w szkole dobrze robi. W przyszłości ma być w szkole zaprowadzony taki porządek, że strażnik po wyjściu z Kalwarji będzie, wskutek zastrzyku bakteriologicznego, tak nastawiony, że pozna po zapachu każdego przemytnika o milę, a przemytniczkę nawet o dwie mile... Będzie ulga dla nas na granicy niemała.

— No, a jak tam z przeszkoleniem przodowników, panie Grzmot, nic nie słyhać? Podobno wszyscy kierownicy placówek pójda na krótki kurs do szkoły?

— Dlaczego na krótki, panie komisarzu, ja wolę na długi... tam tak byczol... Ja pójde z przyjemnością...

— No, no, no... panie Grzmot, bardzo się cieszę, że pan tak dodatnio i z takim zapałem ocenia naszą szkołę...

— Jak Kuba Bogu, tak Bóg Kubie... panie komisarzu... powiem, że lepszej szkoły, to i w Smorgoni niema!

Muszkiet.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

SM. OF. WŁADYMAWA BAŁUŃSKA

na danym odcinku granicznym co pozatem idzie, daje możność zwrócenia szczególniejszej uwagi na ten odcinek i zapobieganiu względnie likwidowaniu uprawianego przestępstwa.

Przyznać należy, że ujawnianie i należyte wykrywanie śladów nie jest rzeczą tak łatwą jakby się na pozór niejednemu zdawało, wymaga bowiem szczególnej wprawy i licznych zabiegów, połączonych z



Odległ. 30—50 kroków. Dowódca patrolu wzywa podejrzanych słowami „Stój — Straż Graniczna”. Jeżeli przypuszcza, że ma do czynienia z niebezpiecznymi przestępcami, wzywa słowami „ręce do góry — Straż Graniczna”. Strażnicy wykonują „gotuj broń”.

dużymi trudnościami. Wykłady prowadzone w szkole, ani też kilku godzinne praktyczne zajęcia nie usuną tych trudności. Obowiązkiem szeregowego str. granicznej jest zatem pokonać te trudności drogą ćwiczeń. Ćwiczenia takie trzeba przeprowadzać systematycznie przez dłuższy czas i przy każdej sposobności. Nie robi najmniejszej różnicy czy szeregowy Str. Gr. znajduje się na przechadzce lub służbie i czy droga, którą idzie pokryta jest kurzem, błotem lub śniegiem, uczyć się należy w takich samych warunkach w jakich znaleźć się może przestępca graniczny podczas pełnienia czynu przestępczego.

Do ćwiczeń takich nadają się ślady stóp odcisniętych w błocie, śniegu, kurzu. Najpierw należy ćwiczyć wzrok w odróżnianiu męskich śladów od kobiecych, ich zewnętrznego wyglądu, wielkości i długości kroku każdej poszczególnej osoby. Badając ślady własne, kolegów i innych osób, sporządzając



Rewidowany winien zwrzeć stopy, co czyni jego postawę słabszą, poczem strażnik przystawia swoją prawą nogę do jego pięty, podważając mu lekko kolana, chwytając lewą ręką powyżej łokcia, prawą ręką rewiduje. Rewizję zaczyna się od czapki poczem następują rękawy i stopniowo cała odzież aż do dołu.



Rewizja. O ile jest dwóch przestępców jednemu każe się położyć na ziemię. Jeden ze strażników rewiduje, drugi stoi gotowy do strzału, uważając na obu podejrzanych.

rysunki i omawiając wspólnie z kolegami uczymy się, jaki mają wygląd ślady przy powolnym chodzie, biegu, skoku, na gruncie twardym, miękkim, na piasku, glinie i t. p.

Należy uczyć się odszukiwać na każdym poszczególnym śladzie cech charakterystycznych, któreby umożliwiły odróżnienie tego śladu od innych śladów stóp. Wreszcie należy sobie przyswoić umiejętność chodzenia za śladami, w tym celu należy poc. atkowo wybierać ślady bardzo wyraźne i charakterystyczne, idąc w tym kierunku, w którym prowadzą i starać się ustalić do kogo należą. Tego rodzaju ćwiczenia są bardzo pożyteczne i dają szeregowemu Straży granicznej w stosunkowo krótkim czasie możliwość łatwego odczytywania w późniejszym czasie najróżnorodniejszych śladów.



Nakładanie kajdanek. Jeden ze strażników zakuwa podejrzanych, drugi trzyma pod bronią. Kajdanki nakłada się najpierw temu, który wydaje się być silniejszym. Klódka w nakładaniu kajdanek otwarta, zaczepiona haczykiem za pasek po prawej stronie.

Graniczna Smorgonja

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
IM. INŻ. WŁADYŚLAWA BAGIŃSKA

*Słynna szkoła jest w Smorgoni,
Niemniej słynna jest w Bombaju,
W pierwszej niedźwiedź w tańcu goni,
W drugiej słońca znów bimbaja...
Obie w świecie dobrze znane,
Obie za wzór szkoły brane.*

*Lecz tem niemniej moi mili,
Twierdzą z całą stanowczością,
I dowiodę w każdej chwili,
Że znam szkołę, co mądrością
Tamte obie zdystansuje
I w nauce zakasuje...*

*Na bok tedy cudze wzory,
Na bok obce młoty, kielnie!
Oddać swoim raz honory,
Sławmy wreszcie swe uczelnie!
Wierzę! Każdy z nas zawoła:
Niech Centralna żyje Szkoła!...*

*I tam także, jak w Smorgoni
Uczą tańczyć, lecz strażników,
A że w szkole niema słońci,
Więc bimbaja... przemytników.
Tam z niedźwiedzia, słońcia, smyka,
Robi szkoła — granicznika!...*

*Szkołę tę zna młody, stary,
Bo z niej mądrość, jak z krynicy
Czerpie każdy wprost bez miary...
Czy ze sztabu, czy z granicy.
Każdy musi iść jej śladem —
„Kalwaryjskim” zostać „dziadem”!...*

Muszkiet.

Król. Huta, 5.VI.1930 r.

Dr. ZYGMUNT BINDER.

Organizacja i zadania opieki lekarskiej w C. S. S. G.

Po raz pierwszy na łamach „Czat” zabieram głos w sprawie czysto fachowej, a jednak tak żywej, jaką jest opieka lekarska w Szkole Straży Granicznej. Mam wrażenie, że przy tak skromnych środkach, jakimi obecnie rozporządzamy, stworzono dzięki staraniom p. dr. Grodeckiego i moim to wszystko, co w tej dziedzinie jest najpotrzebniejsze i niezbędne. mimo tak skromnych i często fatalnych warunków mieszkaniowych.

Wiemy wszyscy dobrze, że każda Szkoła służy do nauki. Stąd wynikają 2 zasadnicze tezy: leczyć chorego naprawdę jaknajprędzej, zapobiegając we wszelki możliwy sposób schorzeniom, oraz eliminować jaknajszybciej materiał, który nie odpowiada warunkom wymaganym przez Szkołę.

W tym celu codziennie rano, przed wyruszeniem baonu na ćwiczenia, elewi badani są przez lekarza, który udzieliwszy porady, zdolnych do ćwiczeń kieruje w pole, chorych zaś zwalnia, lub też kładzie w Izbie Chorych, mieszczącej 6 łóżek. Ta Izba Chorych ma znaczenie profilaktyczne, t. j. służy do tego, by chorobę opanować w zarodku. Ciężko chorzy są kierowani za pośrednictwem Wojewódzkiego Urzędu Zdrowia do szpitali warszawskich.

W izbie chorych przebywają następujące kategorie chorych: stłuczenia, przeziębienia, angina, ostre schorzenia przewodu pokarmowego, zapalenia ropne ograniczone oraz wszelkie sprawy z podwyższoną ciepłotą.

Po skończeniu wizyty ranej w ambulatorjum, następuje badanie chorych, znajdujących się w Izbie Chorych. Jeśli znajdują się i ciężiej chorzy, to lekarz odbywa wizytę także po południu. Stale w Izbie Chorych przebywa podoficer sanitarny, który ściśle według ordynacji lekarza wykonuje zabiegi, jako to: stawia bańki, robi okłady, opatrunki i t. p.

Wspomniawszy o ciasnocie pomieszczeń Szkoły, muszę dodać, że ambulatorjum nie posiada poczekalni, a co jeszcze ważniejsze Izba Chorych nie ma izolatora, który, chociażby na 2 łóżka winien być przy Szkole na wszelki wypadek, w razie jakich chorób zakaźnych. Najwięcej owe niedogodne warunki mieszkaniowe Szkoły dają się wyczuć w kuchni i kasyenie, nie mówiąc już o fryzjerni, która z braku miejsca mieści się „kątem” w świetlicy. Kuchnia, tak „na oko” mająca ze 7 mtr.² powierzchni wraz z kotłami, musi przyrządzać 3 razy dziennie posiłek dla czterystu przeszło ludzi. Dlatego też wre tam taka intensy-



Izba chorych.

wna praca, że po każdym kursie trzeba całe palenisko przestawiać i na nowo murować, a ruszty z najcięższego żelaza są tak poprzepalane, jakby to były jakieś cieniutkie blaszki.

Zmywalnia dla naczyń, aczkolwiek niedawno wybetonowana, jest tak mała, że tylko dwie kobiety mogą tam równocześnie działać.

Jakże trudno dostarczyć w ciągu krótkiego czasu, między jedną zmianą obiadowych a drugą, tego kontyngentu naczyń wymytych solidnie i należycie wysuszonych.

Jeżeli teraz weźmiemy pod uwagę normy powietrza, przyjęte przez higienę dla rozmaitych urządzeń wentylacyjnych, to na godzinę i osobę dla koszar w nocy potrzeba od 40—50 m.³ przyływu powietrza, dostarczanego drogą przewietrzania. Porównajmy teraz te normy powietrza ze stanem faktycznym sal sypialnych w kompanjach, a rezultat będzie dość smutny.

Uważam, że wentylację sal sypialnych należałoby odpowiednio wzmocnić, tymbardziej, że koszt wentylatorów nie jest tak wielki, a korzyści z dobrych urządzeń wentylacyjnych mogą zapewnić należyty dopływ świeżego powietrza, którego ludziom tak potrzeba.

Co do zamierzeń na przyszłość, to Szkoła winna dążyć bezwzględnie do posiadania własnej pralni wraz z kamrą dezynfekcyjną (formalinową, typu japońskiego), aby zaraz po przybyciu elewów można było przeprowadzić odpowiednią dezynfekcję ubrań. Przy tych dwóch instytucjach mogłaby istnieć i łaźnia natryskowa, bo obecna (Zapasu Młodych Koni) jest za szczupła i wadliwie urządzona. W Warszawie taka łaźnia istnieje przy Szkole miejskiej na Pradze.

Na zakończenie tych wywodów chciałbym Szanownych Czytelników zaznajomić z ruchem „chorych” w C. S. S. G. Ma to b. ważne znaczenie, gdyż obserwując pilnie każdy kurs będziemy coraz bogatsi w doświadczenie, a jednocześnie będziemy podziwiać tę wyteżoną pracę, jaką się prowadzi w Szkole.

Wogóle udzielono porad na kursie XIII (od 1 sierpnia) 1329, z czego 163 oficerom i ich rodzinom, 5 wyjazdów za teren Góry Kalwarji i 2 wizyty nocne.



Ambulatorjum.

Ze schorzeń na 1-em miejscu stoją zapalenia ropne, ogień (143 porady), potem stłuczenia (121), dalej znowu idą przeziębienia górnych dróg oddechowych (120 porad), następnie angina i reumatyzm (43) oraz niedokrewność (39).

Piosenka szkolna

Nasza Szkoła w kupie cała
Innym wciąż przykładem świeci,
Straż Graniczna — stara wiara,
Niema miejsca w niej dla dzieci.

W górę główki wzniesmy wdzięcznie,
Nóżki wyrzucmy do pasa,
Aż pod nami ziemia jęknie,
Wszak to idzie Szkoła nasza.

Gdy idziemy na ćwiczenia —
To twarzą mina taka,
Że niewczęta jak marzenia,
Chcą ze Szkoły mieć chłopaka.
W górę główki i t. d.

Gdy idziemy w defiladzie,
To tak dziarsko i junacko,
Jakby pułk w bojowym składzie...
Nasz bataljon idzie chwacko.
W górę główki i t. d.

Elewi 3 Komp.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

DR. HENR. WŁADYSLAWA BĄGUSZA

Wychowanie fizyczne w C. S. S. G.

Organizm ludzki dla podtrzymania swych sił żywotnych w kierunku energii mięśniowej, zdrowia psychicznego i może nawet dobrego nastroju, potrzebuje obok należytego spełniania funkcji fizjologicznych jak snu, trawienia i t. d. dostatecznej ilości ruchu.

Ruch należycie zrozumiany i odpowiednio dawko- wany wpływa dodatnio na samopoczucie, wzmacnia energję, oddala temsamem starość wskutek energicz- niejszej przemiany materji, jak również usposabia do niepoddawania się przykrym nastrojom zgubnie wpływającym na cały organizm. Słuszne zatem jest przysłowie, że „w zdrowem ciele, zdrowy duch”, któ- remu teraz hołduje bodaj że cały świat.

Zawdzięczając obecnemu stanowisku władz i czynników wychowawczych traktujących wychowa- nie fizyczne równie poważnie, mamy możność korzy- stania w szkole z jaknajszerszych środków mających na celu podniesienie stanu fizycznego elewów, a tem samem jednej chociażby jednostki małej jednostki narodu i obrońców granic Ojczyzny, jaką jest Straż Graniczna.

Zawód strażnika pełniącego służbę na granicy, wymaga wiele siły fizycznej i wytrzymałości. Poza- tem niemięjszą rolę odgrywać powinna zręczność, siła woli, wiara w swoją wyższość intelektualną, w swój spryt i szybkość orientacji.

Strażnika cechować powinna bitność pod każ- dym względem, z którą idzie w parze tężyzna fizycz- na. Szkoła zdając sobie sprawę z doniosłości i zna- czenia wychowania fizycznego i jego wpływu na ży- cie prywatne, społeczne i służbę, kładzie bardzo du- ży nacisk na przedmioty wchodzące w zakres wycho- wania fizycznego i stara się iść ciągle naprzód w tym kierunku i coraz więcej zdziałać. Celem Szkoły jest obok innych zadań utrzymać w jaknajlepszym zdro-

wiu strażników i wyrobienie, wzbudzenie i danie bodź- ca do rozwoju cielesnego i związanego z nim wpływu na charakter i usposobienie społeczne. Wychowanie fizyczne w Szkole jest traktowane jako specjalny



Koszykówka.

przedmiot i wyznaczone ma 5 godzin tygodniowo na każdą kompanję oraz po 2 godziny dla młodych ofi- cerów i instruktorów.

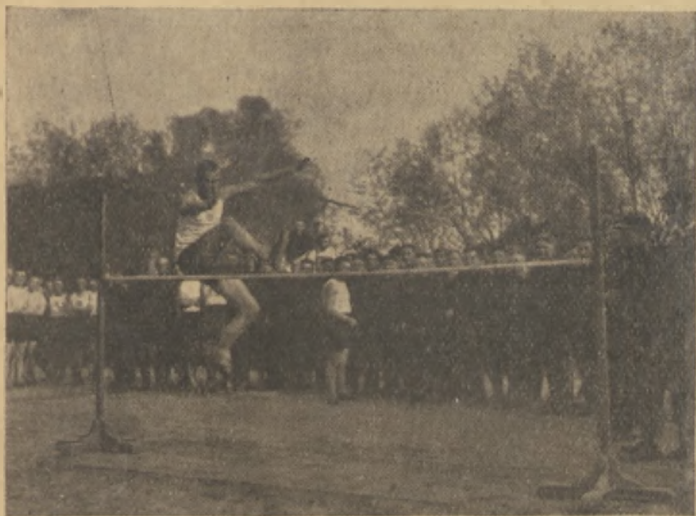
W zakres jego wchodzi lekkoatletyka, oraz gry sportowe, jak piłka nożna, koszykówka, dalej boks, dźiu - dźiu i walka bagnetem, traktowana po sporto- wemu. Ze względu na określony czas trwania kursu i sam charakter pojmowania sportu, dla potrzeb straź- nika wpływających z jego służby i na różnorodność wieku materiału ludzkiego, jest on traktowany indy- widualnie i odpowiednio dostosowany. Lekkoatletyka i wszelkie gry sportowe jak biegi, skoki, rzuty, piłka nożna i koszykówka jest podsuwana ogółowi uczniów w postaci rozrywki ujętej bądź w formę gimnastyczną,



Szermierka.



Siatkówka.



Skoki wzwyż.

bądź też sportową, ażeby wypłenić długi szereg wad i braków nietylko cielesnych, ale i duchowych, ażeby pomnożyć jego zdrowie, energję i zdolność do pracy zawodowej. Boks i dziu - dzicu od niedawna zaprowadzony i postawiony na odpowiednio wysokim poziomie, dąży do wyrobienia w strażniku sprytu, wykazania swej siły fizycznej, technicznej i taktycznej nad przeciwnikiem, to jest do doprowadzenia przeciwnika do niezdolności fizycznej ewentualnie ubezwładnienia go w razie napadu lub koniecznej potrzeby.

Lekcje prowadzi się intensywnie, z zainteresowaniem ogółu uczniów, pod czujnym okiem instruktorów, w myśl specjalnego programu. W rozumieniu znaczenia tych ćwiczeń ze specjalnych funduszy Szkoła już przez drugi kurs zaangażowała specjalnego trenera, pod którego wskazówkami fachowcami pracują wszyscy, wkładając jaknajwięcej wysiłku. O wynikach dodatkowej pracy poprzedniego kursu, niechaj będą te zawody szkolne i rozgrywkę z paru miejscowemi klubami, które wykazały wysoki poziom wychowawczy fizycznie elewów w różnych kierunkach. Poza to jako dalszy cel Szkoły, jest zainteresowanie elewów sportem i zachęcenie ich zainteresowania na przyszłość no i ewentualnie wyrobienie zdolniejszych z nich na

instruktorów sportu w organizacjach P. W. w swoich rejonach służbowych. Szkoła stara się dać wszystko, coby mogło usprawnić i zachęcić elewów w tym kierunku. Postarano się o odpowiedni i dostateczny zasób sprzętu sportowego, pozatem wszyscy uczniowie są zaopatrzeni we własne kostjumy sportowe, zakupione w tutejszej spółdzielni, ponadto daje się dostateczną ilość czasu na treningi. To co do organizacji. Gorzej jest jednak co do warunków terenowych. Oprócz małego placu sportowego dla Szkoły niedostatecznego, niema pieniędzy i możliwości wybudowania odpowiedniego boiska sportowego. To jest może największą naszą bolączką. Nie mamy możliwości rozwijania się w niektórych kierunkach, no i organizowania zawodów. Jeszcze jedną możnaby tu nadmienić propozycję. Prawie że zupełnie z powodu braku funduszy niewykorzystany jest sport wodny na Wiśle, a przecież jest to może najzdrowszy sport w lecie. Myślę tu o zorganizowaniu w małym chociażby zakresie



Wychowanie fizyczne.

sekcji wiosłarskiej, wybudowanie prowizorycznego przystanku na Wiśle i przymusowe nauczanie pływania, piłki wodnej. To byłoby jednym ważnym a bardzo pożądanym krokiem naprzód w rozwoju wychowania fizycznego na terenie Szkoły.

Pracowity dzień elewa

Jest siódma rano.

Zebrani na sali wykładowej elewi, drugiej kompanji, siedzą z namaszczeniem w ławkach i ze skupioną uwagą spoglądają ku drzwiom, któremi wchodzi wykładowca — komisarz.

Energiczne „powstań” w ławkach, komenda „baczność!”, raport, chwila milczenia przed chorągwią Szkoły, a potem całkiem flegmatyczne „spocznij”.

Bo właściwie dopiero zabieramy się do pracy, a spoczynek będzie zapewne po skończonym kursie

lub najpewniej nigdy.

Podczas wykładów nie jest znowuż tak źle. Temu i owemu uda się czasem trochę zdrzemnąć, dopóki wykładowca zasugerowany własnymi słowami nie zauży takiego kimacza.

Właśnie rozpoczął się wykład o służbie granicznej.

W sali jakby makiem posiał. Tutaj niema paragonu. Sam przedmiot może nie jest taki groźny, ile budzący respekt — wykładowca.

Padają na słuchaczy mocne, urywane słowa i zdania. Granica, przemytnik, teren, strażnik z głową, strażnik — ciapulina i inne określenia graniczne żywe i prawdziwe, jak znajomość służby i jej różnych wklęsłości przez wykładawcę.

W poważny i zajmujący wykład wkradnie się często błysk humoru i rozświetli naprężoną uwagą atmosferę, a fala śmiechu rozjaśni zachmurzone elewów oblicza.

Po kilkuminutowej przerwie rozpoczyna się służba śledcza. Wykładawca z całą swobodą rozwija przed słuchaczami wszelkie zasady tej sztuki i uczy, jak się można stać dobrym magikiem czyli wywiadawcą.

Węch, spryt, orientacja i t. d. to są niektóre zasady, jakie wywiadawca ma mieć w każdym palcu.

Jasno i dobitnie kształtuje się w umysłach słuchaczy taki wyjadacz, wywiadawca względnie przestępca.

Trochę nieśmiało wchodzi do sali na następną godzinę pan doktor „medyk”.

Sympatycznie uśmiechnięty z okularami na nosie jest gotowy pomóc w nagłych wypadkach.

Rozpoczyna się wykład o żółci (rozlanej) w ten mniej więcej sposób. „Podczas wizytacji Pana Pułkownika na mojej godzinie widocznie bolały Was wątroby. Ani w ząb nie szły odpowiedzi.

Nie dziwię się Wam zresztą, bo to jesteście ojcowie, których dzieci może pracują już na 31-szy milion

mieszkańców w Polsce. Jednakowoż trzeba coś gadać, bujać”.

Po tym wstępie zaczęła się operacja (repetycja) żołądkowa i dotykane wszystkich boleści lecz z wielką dobrocią i optymizmem. Ten lekki zabieg udał się w zupełności, tylko pacjenci względnie elewi wychodzili ze złemi notami.

Spędziło się w ten sposób trzy godziny, ale to dopiero jedna trzecia przedmiotów wykładawczych.

O mustrze i innych podobnych łamańcach, aż strach zbiera mówić.

Otóż i dzwonek, dzień—dzień—dzień, woła na zbiórke.

Wychowanie fizyczne.

Elewi z nabitemi mądrością różnorodną głowami spieszą ochoczo przewietrzyć niektóre wiadomości trochę zaśniedziałe, no i pedały i inne części ciała puścić w ruch, — wyrzucić ostatnie podrygi lenistwa.

Stękanie, zgrzyty w kościach, porodowe wysiłki, śmiertelne poty i omdlenia, — oto ogólne objawy wychowania fizycznego.

Po godzinie różnych salto - mortale, elew jest, jak struna ponaciągany i nic dziwnego, że w marszu zamiast śpiewać, tylko brzdąka.

O pozostałych przedmiotach, rzeczach i sprawach pogadamy po obiedzie, najważniejsza bowiem rzecz to żołądek, który ma władzę suwerenną, niezawisłą.

Br. Gnosowski st. str., elew 2 komp.

Zdobycze Kulturalno-Oświatowe C. S. S. G.

W swym zwycięskim pochodzie w wyrobieniu strażnika - obywatela C. S. S. G. utworzyła szereg szanów, z których może razić nieprzyjaciół szeregowego - strażnika — ciemnotę, brak wyrobienia obywatelskiego i społecznego.

Dowództwo naczelne „Kółko Kulturalno Oświatowe” ma wielkie zadanie, ale też i warunki do pracy złożyły się w dobie obecnej dobrze i praca toczy się spokojnie i celowo.

Nasze szanse: teatr, kino, orkiestra, chóry, biblioteka, radio, świetlica, czytelnia, kurs oświatowy i teatralny silnie biją wroga i dążą do pełnego zwycięstwa.

Praca kulturalno oświatowa wre! Elewi XII kursu czytając ten artykuł zdumiewają się zapewne skąd to się wzięło, gdyż za ich pamięci dopiero powstało kino, a istniała li tylko świetlica i czytelnia z radio aparatem.

Tak też rzeczywiście było, lecz praca i dobra wola cuda działa to też szanse się mnożą, rosna w

niezależnie odnoszą zwycięstwa.
Przyjrzyjmy się poszczególnym działom:

Teatr: Scenę zbudowano w listopadzie, a odegrane przez zespół sekcji teatralnej: „Majster i Czeladnik” — Korzeniowskiego, „Noc w Belwederze” Staszczyka i operetkę ludową „Swaty” — Dominiowej ze śpiewami i tańcami, oraz „Uprowadzenie 10-ciu z Pawiaka” — Ostoji przez elewów kursu teatralnego i wreszcie sztuka w 3-ach aktach „Wierna Kochanka” Fijałkowskiego.

Obecnie w przygotowaniu jest „Więzień Magdeburga” — Bakala.

Kino jest czynne co sobotę i niedzielę. Sala pomieszcza 160 osób.

W czasie od dnia 1 września do dnia dzisiejszego wyświetlono 33 programy o różnej treści, co czyni około 196 seansów.

Orkiestra: Instrumenty zakupione w końcu listopada, a dzięki dobrej woli i szczerzej pracy nad sobą instruktorów, już na Boże Narodzenie zespół był w stanie wystąpić poraz pierwszy. W dobie obecnej orkiestra jest już w tym stanie, że podczas wycieczki do Warszawy w dn. 25.IV grała szereg marszów, a podczas obiadu i utwory do słuchu, a w dniu 3-go

mają defilowaliśmy w Warszawie już przy dźwiękach własnej orkiestry.

Chóry: Dzięki inicjatywie oficerów i szeregowych powstał już drugi z kolei chór, który ma w swym repertuarze kilka pieśni znanych, a nawet utworów własnych elewów, oraz dorobione do nich partytury.

Biblioteka: Zawiera około 700 tomów, o treści naukowej i beletrystycznej i będzie nadal dopełniana pod względem jakości i ilości.

Radjo: Świetlica posiada aparat Marconiego o 5 lampach, a audycje są chętnie słuchane przez elewów. W najbliższym czasie radjo otrzyma megafon, który umieszczony będzie na zewnątrz świetlicy, aby umożliwić słuchanie na wolnym powietrzu.

Świetlica: Niestety zbyt mała z braku pomieszczenia posiada szereg gier towarzyskich, oraz czytelną gazetę i pism.

Kurs oświatowy: Ma za zadanie dokształcenie elewów w poprawnej pisowni oraz gramatyce i zaznajomienie ich z wybitnymi przedstawicielami literatury polskiej. Na kurs uczęszcza 116 elewów. Kurs odbywa się trzy razy w tygodniu w godzinach pozasłużbowych.

Kurs teatralny: Posiada 68 elewów. Celem kursu jest przysposobić kadry instruktorów teatralnych. Prowadzone są wykłady z dziedziny teorii i praktyki a mianowicie: dykcji, charakteryzacji oraz gry scenicznej.

Wziąwszy pod uwagę to wszystko, widzimy że praca kulturalno oświatowa w C. S. S. G. jest traktowana poważnie i celowo, dając godziwą rozrywkę, stara się wyrabiać i kształcić swych wychowanków oraz budzić w nich poczucie piękna i estetyki.



Orkiestra C. S. S. Gr.



Teatr amatorski („Swaty”).

Zestawienie sprawozdawcze.

Rozchody na koszty handlowe (wypożyczenie filmów, kostjumów, światło, opał, ogłoszenia).	10.697,34 zł.
Zakupiono inwentarz wartości (orkiestra, kino, teatr).	18.487,44 zł.
Stan kasy gotówka	301,95 zł.
	<hr/>

Razem 29.486,73 zł.

Dochody (z przedstawień kinowych i teatralnych, wolne datki).	24.686,73 zł.
	<hr/>

Pozostał dług 4.800,00 zł.

To zadłużenie wcale nie może nas przerazić — gdyż jak z powyższego zestawienia sprawozdawczego wynika — praca w ciągu 10-ciu miesięcy prowadzona była z dodatnim wynikiem — czego dowodem — że majątek Koła (inwentarz) przedstawia wartość 18.487,44 zł. to też z pozostałą sumą mamy sobie radę i nie zawahamy się przed dalszemi inwestycjami, o ile one będą potrzebne i celowe.

Znaczny majątek Koła Kulturalno - Oświatowego powstał właściwie z niczego, gdyż na ten cel C. S. S. G. nie otrzymała żadnych sum, a tylko dzięki inicjatywie i dobrej woli rozwija się i rośnie.

Prócz tego dorobku materialnego zdobyliśmy stokroć większy — uznanie społeczeństwa Góro - Kalwaryjskiego, które zawsze i licznie popiera nasze imprezy.

Ferencowicz kom.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
WŁADYSŁAWA BAGIŃSKA

Prezes Koła Kult. Oświat.

Praca społeczna Pań C. S. S. G.

Na terenie Centralnej Szkoły Straży Granicznej został otwarty Oddział Związku Pracy Obywatelskiej Kobiet, dzięki inicjatywie pani Ludmiły Krawieckiej, żony Komendanta C. S. S. G.

Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet ma bardzo wiele oddziałów w całej Polsce, bo aż 407 pod przewodnictwem pani Zofji Moraczewskiej, a na terenie województwa warszawskiego liczy ich 47, którym przewodniczy pani Wojewodzina Wanda Twardowa. Ogólna liczba członkiń w całej Polsce wynosi 36.000.

Zadania nasze są bardzo wielkie, bo chcemy przede wszystkim uświadomić kobiety o ich znaczeniu w życiu politycznym i obowiązkach obywaterek. Jest nas kobiet o wiele więcej niż mężczyzn i dlatego bodaj musimy mieć szersze pole do działania, niż obec-



Strzelanie pań z broni małokalibrowej.

nie. Praca społeczna i na niwie politycznej nie przeszkodzi nam w zupełności w pełnieniu obowiązków żony i matki, gdyż mamy wiele przykładów z pośród naszych wybitnych działaczek, jak również z pośród znajomych każdej z nas.

Nie walczymy o rzeczy nierealne, ale o równe prawa w Kodeksie Cywilnym i polityczne.

Za równą pracę — równa płaca.

Dlaczego kobieta pracując na odpowiedzialnym stanowisku i faktyczna kierowniczka jakiegoś biura czy handlowego interesu, musi mieć koniecznie kierownika mężczyznę, który bardzo często jest tylko kierownikiem *de nomine* i korzysta z pracy tej prawdziwej kierowniczki dużo gorzej wynagradzanej za swoją pracę. Nie mówię tu o wyróżnianiu nas, lecz musimy domagać się równej płacy za równą pracę.

Musimy też pamiętać, że nikt tak jak kobieta nie odczuje bólu i nędzy jakie są w społeczeństwie, i że tylko my możemy poprawić stanowisko matki i zapewnić opiekę dziecku.

Dalej naszym celem jest walka z nierządem

i handlem kobietami oraz dziećmi. Osiągnąć to możemy tworząc nowe kadry policji kobiecej oraz otwierając świetlice i zajmując się dziewczętami w wieku po wyjściu ze szkoły, nim osiągną własne doświadczenie życiowe, nim nie nauczą się same unikać zbroczeń na manowce.

Popieramy i staramy się podnieść wytwórczość kobiecą i skierować ją na bardziej realne tory, niż robotki ręczne.

Chcemy wprowadzić hodowlę jedwabników, karakułów, królików, farmy drobiane, szwalnie bielizny, koszykarstwo i t. p.

Oddział nasz został otwarty w dniu 6 marca 1930 r. jest więc jeszcze bardzo młody. Walczyliśmy z początku z wielkimi trudnościami finansowymi, ale przepojone umiłowaniem pracy społecznej, nie zraziłyśmy się temi niedomaganiem. Przeciwnie dodało to nam impulsu i wspólnym wysiłkiem rozpoczęliśmy pracę na terenie Centralnej Szkoły Straży Granicznej, stopniowo rozszerzając naszą akcję na miasto i okolicę. Potrochu zaczyna się sytuacja nam wyjaśniać tak, że pókolonia letnia na 60-ro dzieci, którą w najbliższych dniach otwieramy, ma już prawie zabezpieczony swój byt.

Dzięki ofiarnej pracy naszej Przewodniczącej p. Ludmiły Krawieckiej i bardzo wydatnej pomocy ze strony Komendy C. S. S. G. powstał ogródek, gdzie nasze młode latorośle płci obojga korzystają ze zdrowej rozrywki jak huśtawka, karuzela i t. p.

Na terenie oddziału Z. P. O. K. ześrodkowuje się życie towarzyskie i kulturalne (jak odczyty, pogadanki, wieczory dyskusyjne, tombole, teatr amatorski i t. d.) naszej Szkoły i ludności cywilnej z Góry Kalwarii, skutkiem czego pozyskujemy coraz więcej członkiń i sympatyków dla Z. P. O. K.

Na jesień projektujemy dożywianie dzieci w Szkole powszechnej, otwarcie przedszkola na 100 dzieci.

Pozatem mamy nadzieję, że uda nam się uzyskać lokal na świetlicę dla dziewcząt i na „Żłobek” oraz na „Kroplę Mleka” i Ośrodek Zdrowia.

Wierzę w to, że praca nasza przyniesie wielkie plony i że to cośmy sobie za zadanie postawiły — dokonamy.

Usiłowania nasze będą przykładem i odezwą się echem w sercach naszych Pań z wielkiej Rodziny Straży Granicznej, które nie pozostaną głuche i bierne na wszystkie wysiłki podjęte przez Związek Pracy Obywatelskiej Kobiet i Komendy Centralnej Szkoły Straży Granicznej nad ogólnym dobrem Najjaśniejszej Rzeczypospolitej Polskiej.

Referentka prasowa

(—) Marja Snieżkowa

MUZEUUM
Polskich
Formacji
Granicznych

WYDAWANA WARSZAWA

Wspomnienia z Centr. Szkoły Straży Granicznej

Już rok dobiega końca od tej ważnej chwili,
Gdyśmy Centralnej Szkoły mury opuścili
I z nowymi siłami poszli na granicę,
Aby szkolną teorię stosować w praktyce.

Dzisiaj jeszcze mi w pamięci stoją mury Szkoły
I z radością wspominam przebyte mozoly
Sądzę, że tem nikomu nie sprawię przykrości
Jeśli kurs ten, dwunasty, opiszę w krótkości.

Takiej zimy, jak wówczas, nie pamiętam jeszcze;
Srogi mróz ścisnął ziemię, jak w żelazne kleszcze.
A pociągi chodziły na różne sposoby:
Ze Śląska do Warszawy jechałem dwie doby.

Gdy wreszcie do Kalwarji Góry dojechałem,
Że w drodze nie umarzęm, Bogu dziękowałem.
Minął dzień i zimowy wieczór nastał długi...
Nazajutrz mnie wcielono do kompanji drugiej.

Rozpoczęła się praca, przeważnie wykłady;
Na pole iść nie można, bo mróz — niema rady!
Lepiej siedzieć na sali, lub wieczór w świetlicy,
Aniżeli zamarznąć w służbie na granicy.

Różni nas wykładowcy codziennie odwiedzali,
Każdy swoje przedmioty jak najbardziej chwali:
„Jeśli to, co ja uczę, gruntownie poznacie,
Chcę z innego „spalicie” — to egzamin zdacie!”

Mija połowa marca — dnia dziewiętnastego
Imieniny Marszałka, Pana Piłsudskiego.
W dniu tym bataljon szkolny w szyku się sformował,
Ażebym uczcić Teogo, co Polskę zbudował.

Nabożeństwo w kościele — później defilada,
A że każdy się starał, wypadła nielada.
Potem po nadwiślańskiej Kalwarji nizinie
„Niech żyje Pan Marszałek” — gromki okrzyk płynie.

„Sulejówek-Belweder” — też Szkoła odbyła;
A choć drużyna nasza mało się ćwiczyła,
Jednak w marszu zaszczytne miejsce uzyskała
I w nagrodę prześlizgnę „flobert” otrzymała.

Na święta Wielkanocne Pan Komendant Szkoły,
Nadkomisarz Krawiecki, człek dobry, wesoly,
Zrobił wspólne święcone. Wszyscy byli radzi,
Że, jak dobry gospodarz, dba o swej czeladzi.

Po świętach znów zajęcia — a że cieplej było,
Na ćwiczenia już częściej w pole się chodziło.
Znów ćwiczenia bojowe, musztra i szermierka.
Polówka, szkoła strzelca i grenadierka.

Ciężka zima minęła — i z początkiem wiosny
Nastał dzień Trzeci Maja — dzień wielki, radosny.
Cała więc dzisiaj Szkoła jedzie do Warszawy,
Aby uczcić Dzień czynu, tryumfu i sławy.

Po powrocie z Warszawy — znowu do roboty,
Znów konwencje, ustawy, gazy, kulomioty.
Każdy się w wykładowcę, jak w tęczę zapatrzył.
Wieczór jeden drugiemu na sali tłumaczył.

W niedzielę po południu — pod pachę „Taktykę”,
Zaden nie szedł do kina, ani na muzykę;
Zasiedliśmy w gajku — jak kowale „kuli”,
Bośmy wkrótce egzamin na karku swym czuli.

Kandydaci na „prymus” — Herman, Janiszewski,
Nędza, Feret, Kaczyński, Wilk, Wojna, Tyszewski,
Zacięta konkurencją ze sobą toczyli,
Każdy chciał być „prymusem” do ostatniej chwili.

Przeszedł maj, nastał czerwiec i lipiec w ostatku;
Teraz z swego wódarstwa zdaj rachunek, bratku!
Na niejednego poty zimne wystąpiły;
Trzeba zgryźć twarde orzech, a tu niema siły!

Niejednemu ze strachu dusza wyłaziła
Kiedy na jego „piątkę” kolej się zbliżyła.
Gdy stanął przed Komisją, serce, jak młot, biło,
Choć to głupstwo, bo przecież czegoż bać się było?

Gdy ktoś z Komisji rzekł: Dość! Więcej nie potrzeba!
Każdy z sali uciekał, jak z piekła do nieba.
Jeśli dobrze mu poszło, wesół był, jak sarna,
A jeśli źle, to milczał, jak brama cementarna.

Kto przez cały czas kursu dobrze się sprawował,
Ten się przed egzaminem nie bał, nie frasował.
Za trudy poniesione, nieprzespane noce
Godne teraz swej pracy odbiera owoce.

A jeśli kto się lenił, z uczących się szydził,
Ten słusznie przed Komisją rumienił się, wstydził.
Wszak prawdą jest, co polskie przysłowie tłumaczy:
Bez wysiłku, bez pracy, nie będzie kołaczy.

Pierwszą lokatę zabrał strażnik Janiszewski
(Wielce byli zmartwieni Herman i Tyszewski!)
I w nagrodę otrzymał lornetkę polową;
Słusznie mu się należy, bo pracował głową.

A na drugą kompanję spadła wszystka chwała:
Ona prymusa Szkoły ze siebie wydała.
I Pan Komisarz Toczał (kompanję dowodził),
Tak był tem ucieszony, jakby się narodził.

Wśród powszechnej radości, rozmów, zamieszania
Przyszedł rozkaz — i Szkoła jedzie do Poznania,
By „Powszechną Wystawę” zwiedzić — sławną w świecie,
Co już Polska zdziałała przez Dziesięciolecie.

Pogoda nam sprzyjała — ani jednej chmury...
Oglądaliśmy dzieła sztuki i kultury.
I ta radosna pewność w duszy nam została:
Nie zginie Polska, która takie rzeczy zdziała!

Niestety! przyszedł koniec tej radosnej wrzawy;
Dnia trzeciego z powrotem jedziem do Warszawy.
W sercu tylko radosne wspomnienie zostało,
Chociaż trzy dni byliśmy — tak krótko się zdało!

W Górze Kalwarji nowa czeka niespodzianka:
Cała Szkoła się krząta od samego ranka,
Bo jutro pożegnanie — zakończenie Szkoły
I odjazd na granicę, na dalsze mozoly.

Rano bataljon szkolny sformował się w szyki
I poszedł do kościoła wśród dźwięków muzyki.
Tam kurs rozpoczęliśmy — tam zakończyć trzeba,
Aby sobie na przyszłość zjednać pomoc Nieba.

Zawarczał motor auta — i na samym przedzie
Na zakończenie kursu Pan Komendant jedzie.
Pan Pułkownik Czaplinski wraz Mu asystował
Baon stanął w ordynku — broń zaprezentował.

„Czołem „Centralna Szkoła” — a my wszyscy społem
Panu Komendantowi krzyknęliśmy: „Czołem!”
Stoły suto zastawne — wspólnieśmy usiedli
Poraz ostatni w Szkole wspólny obiad zjedli.

Po skończonym obiedzie — wśród dźwięków muzyki
Na cześć naszych Dowódców wzniesiliśmy okrzyki.
Nastąpiła chwila ciszy — Pan Komendant wstaje
I wskazówki na przyszłość w pięknych słowach daje.

Nazajutrz po śniadaniu — w niedzielę to było —
Żegnali się koledzy — smutno się zrobiło!
I rozjechaliśmy się z miną zasmuconą
Żegnani przez panienek Kalwaryjskich grono.

Wesoło było w Szkole — jest tam własne kino,
Wesoło też w świetlicy wolne chwile płyną.
Miałem dobrych kolegów — zgodnie żeśmy żyli,
We wszystkim się zgadzali, nigdy nie kłócili.

Był też tam jeden strażnik, chłopak żywy „cwany”,
Powszechnie przez kolegów „Piotrusiem” nazwany.
Wielki to był sportowiec, znał różne „zakręty”,
A zawsze chodził goły, jak turecki święty.

Miałem też dwóch kolegów — lecz nie myślę o tych!
Jeden wziął mi piętnaście, a drugi pięć złotych!
Wiedziałem to, że byli z kieszenią w rozterce,
Miałem — więc pożyczylem — bo dobre mam serce.

Lecz do dnia dzisiejszego jakoś nie oddają;
Może biedni, a może... adresu nie znają!
Lecz nato jeszcze znajdzie się ratunku deska:
Śląsk, powiat Tarnogórski, gmina Mikołowska.

Więc, gdy to przeczytają, może się namyśla
I kiedyś — na pierwszego — odłożą i przyślą.
A jeśli nie, to płakać wcale nie mam gestu,
Jak żyję, tak żyć będę bez złotych dwudziestu!

Morowo się zakończył ten kurs nasz, dwunasty,
(Szczęścia przy egzaminie życzę ci, Czternasty!)
Sam Pan Komendant Straży „dwunastkę” pochwalił
Wszyscy zdali egzamin, żaden się nie „spalił”.

Wielką tu ma zasługę Pan Komendant Szkoły
Uprzejmniał nam życie, osładzał mazoły.
Gdy On był, ciężka praca słodką się stawała
„Dwunastka” swego Wodza serdecznie kochała.

Wychowankowie Jego z kursu dwunastego
Złączmy się wszyscy sercem, duszą obok Niego.
Krzyknijmy, aż w Kalwarji głos nasz się odbije:
„Pan Komendant Centralnej Szkoły — niech nam żyje”!!

Str. Kuduk Franciszek.

Spółdzielnia w Centralnej Szkole

Z inicjatywy Komendanta Szkoły powstała w C. S. S. G. Spółdzielnia, której założenie miało na celu nie tylko urzeczywistnienie wielkich celów spółdzielczości, lecz również opierając się na zasadach samopomocy wykonywania czynności gospodarczych, niezbędnych dla codziennych potrzeb życiowych tak frekwentantów Szkoły, jak i oficerów oraz podoficerów z Kadry C. S. S. G.

Czynności swe prowadzi Spółdzielnia w sposób wymagany przez dobro ogólne, t. j. przez usunięcie

prywatnych pośredników kapitalistów, którzy obecnie wszelkie przedsiębiorstwa gospodarcze podporządkowują interesom swoich zysków osobistych.

Garstka więc członków — udziałowców składających się z oficerów i podoficerów Kadry Szkoły — przy poparciu ze strony kilkudziesięciu frekwentantów Szkoły z poszczególnych kompanji, którzy uświadomieni o idei spółdzielczości zadeklarowali kilka zbiorowych udziałów kompanijnych, — założyła tę Spółdzielnię, oddając się nadziei, że przewycięży wszelkie trudności piętrzące się z braku odpowiednich funduszy obrotowych.

Ufni w swoje siły rozpoczęliśmy pracę w dniu 7.XI.1929 r. i gdy przeglądniemy poniżej podane zestawienie sprawozdawcze za czas do 19.II.1930 r. i weźmiemy pod uwagę, że przy tak małym kapitale wpłaconych udziałów — to widzimy że nadzieje nie zawiodły.

Działalność naszej spółdzielni przedstawia się w cyfrach, jak następuje:

Spółdzielnia liczyła 66 członków - udziałowców (łącznie z udziałami kompanijnymi elewów) przy założeniu jej dnia 7.XI.1929 r. przy sporządzaniu próbnego bilansu w dniu 19.II.1930 r. po odejściu na granicę pozostało tylko 51 członków.



Spółdzielnia.

W powyżej wymienionym okresie:

1) Wpłacili członkowie na udziały	1.254,00 zł.
na fundusz zasobowy	132,00 zł.
2) Zakupiono towarów za	58.132,94 zł.
3) Ogólny obrót wynosił	38.659,87 zł.
<hr/>	
4) W sklepie pozostało towaru za	19.473,07 zł.
Bilans wykazał:	—
1) w stanie czynnym	22.122,30 zł.
2) w stanie biernym	19.506,80 zł.
<hr/>	
3) wobec czego czysty zysk wyniósł	2.615,50 zł.
R-k strat i zysków wykazał:	
1) jako nadwyżkę brutto	3.661,65 zł.
2) koszty handlowe (opłata personelu, podatki i t. p. opłaty)	1.046,15 zł.
<hr/>	
3) wobec czego czysty zysk wyniósł	2.615,50 zł.

Ludowe porównanie mówi, że organizacja to wielki człowiek. Zdanie to słuszne. Organizacja stanowi żywy organizm społeczny na kształt organizmu ludzkiego. Aby ten organizm utrzymał się przy życiu, musi on przez swe organy wykazywać pewne czynności.

Czynniki te muszą obejmować całą organizację, wszystkich więc członków Straży Granicznej — wobec tego zwracamy się tak do obecnych w C. S. S. G. jak i tych na granicy:

Popierajcie spółdzielnię C. S. S. G.

Przewodniczący Zarządu

Kundziółka Podkomisarz.

Zakład Tresury Psów Granicznych

Na południowy zachód od Góry Kalwarji w odległości około trzech kilometrów znajduje się Zakład Tresury Psów Granicznych C. S. S. G.

Doniosłe znaczenie psa ułożonego, poznane w całej pełni dopiero podczas wojny światowej, przyczyniło się do założenia tego Zakładu, z którego wychodzą na granicę wykwalifikowani przewodnicy — wywiadowcy z psami wyszkolonemi w służbie śledczej, w obronie i pościgu.

Do Zakładu przybywają z poszczególnych inspektoratów okręgowych elewi, przeważnie ochotnicy, którzy posiadają zamiłowanie do służby z psem, i którzy odpowiadają warunkom wymagany od wywiadowców.

Psy dostarcza Zakład z własnej hodowli. Uzupełnienie w ten sposób okazało się najracjonalniejsze, gdyż młodzi adepci na psów granicznych pochodzą od rodziców znanych, którzy zapisali niejedną chlubną kartę w swej działalności bądź to policyjnej, bądź też granicznej.

Ciężkie niejednokrotnie chwile przechodzi młody pies w czasie ośmiomiesięcznego układania, by

szczęśliwie uzyskać stopień psa granicznego przy egzaminie końcowym. Już samo zapoznanie się z nowym „panem” przybyłym z granicy stanowi dla niego pewne rozczarowanie, gdyż pomimo najlepszych nieraz chęci ze strony swego opiekuna cierpi często z powodu jego nieumiejętności i braku zrozumienia. Lecz codzienne wspólne przebywanie, począwszy od rannego czyszczenia aż do wieczornego karmienia, wytwarza tę łączność duchową i to przywiązanie, które uwidacznia się najlepiej w potrzebie. I tak przykrą chwilę dla psa stanowi udanie się do ambulansu weterynaryjnego, przypomina bowiem dobrze, że szczepiono go tam swego czasu, lub mierzono temperaturę w towarzystwie jednak swego pana i opiekuna połyka gorzkie pigułki z rezygnacją godną filozofa.

Dotychczas tylko psy korzystały z wygodnych i ciepłych klatek — kojców, elewi zaś nie posiadali koszar na terenie Walewic, mieszkając w Górze Kalwarji i okolicy. Chcąc jednak przebywać jaknajbliżej swych wiernych wychowanków, wybudowali własnymi siłami i wspólną ciężką pracą ognisko domowe obok placu ćwiczebnego na terenie Zakładu, gdzie każdy nowo przybyły kandydat na przewodnika znajdzie nie tylko wygodne łóżko, ale również i smaczny posiłek w kasynie prowadzonym wspólnie.

Wśród piesków granicznych

Właściwie nasze pieski, których używamy do służby na granicy, nazywają się urzędowo „psami służbowymi”. Uważam jednak, iż daleko sympatyczniejszą i więcej celową byłaby nazwa „psy graniczne”, bowiem jeżeli istnieje nazwa strażnik graniczny, kamień graniczny, strefa graniczna i wogóle granica, to dlaczego pies służbowy nie może się nazywać psem granicznym?

Zresztą mniejsza z tem.

Mam zamiar opowiedzieć o moich odwiedzinach w „Zakładzie tresury psów granicznych, nie przepaszam... psów służbowych”, gdzie przyjrzałem się zbliska nietylko samej tresurze, ale również i wzorowej hodowli starego i młodego psiego pokolenia.

Sam zakład położony jest w pobliżu Góry Kalwarji pod Warszawą, a mianowicie w majątku Walewice, własności p. Kowalskiego, niezmiernie miłego i sympatycznego szlagona, którego typ już prawie że znika z powierzchni zmartwychwstałej Rzeczypospolitej.

Gdyśmy całym towarzystwem znaleźli się w obrębie psiego gospodarstwa, horda małych i większych piesków przywitała nas niesłychanym wrzaskiem i piskiem, akompaniowanym potężnym warczeniem matek i zazdrosnym poszczekiwaniami ichmości psich małżonków.



Ogólny widok kojców.

Wrzask ten i złe zamiary niektórych większych piesków nie uczyniły nam szkody, ponieważ małe „psie bobięta” ugłaskane zostały własnoręcznie przez p. ministrową i jej otoczenie, a starsze pokolenie miało możliwość szczerzenia do nas zębów przez dość silnie odrutowane drewniane kojce.

Zabudowania, w których piesków umieszczono, robią właściwie wrażenie małych domków letnich, przeznaczonych dla wypoczynków urlopowych, a placyk przed temi domkami, wysypany ładnym żółtym piaskiem, był raczej podobny do plaży słonecznej, przeznaczonej na półkolonje letnie, niż do miejsca przeznaczonego na psie legowisko.

Wogóle cały ten folwark pieskowy, okolony żywym murem drzew i zarośli, pod opieką wytrawnych i zamiłowanych w tej pracy strażników - hodowców czynił niezmiernie dodatnie wrażenie. Nigdy nie przypuszczałem, iż Centralna Szkoła Straży Granicznej, którego pododdziałem jest „Zakład tresury psów granicznych” posiada tak znakomicie urządzoną i zaopatrzoną hodowlę psów granicznych.

Po ubawieniu się z pieskami w zakładzie, towarzystwo ruszyło do budynku letnich koszar zakładu, znajdującego się wśród lasu i piasków i przeznaczonego już nie dla piesków, lecz dla ludzi.

Urządzenie koszar należy przyznać było niegorsze i niemniej świetnie wyposażone, niż kojce dla psich wychowanków. Zamieszkiwało te koszary trzydziestu strażników ściągniętych z granicy na 7-miesięczny kurs „przewodników psów granicznych”. Z kuchni koszarowej zalatywał nas smakowity zapach grochówki i kotletów...

Koszary jednak były puste. Kursanci znajdowali się na placu ćwiczeń, dokąd też natychmiast podążyliśmy i co było właściwym celem wycieczki, którą odbywaliśmy pod przewodnictwem p. Komendanta Straży Granicznej.

Po krótkim marszu, wśród piaszczystych pagórków pokrytych laskiem, ujrzelśmy w miłej i sympatycznej dolince właściwą psią szkołę ze wszystkimi po-

trzebniemi do ćwiczeń przyborami, jak ogrodzenie, drabiny, płoty, zagrody i t. p.

Był to plac ćwiczeń. Komisarz Jurkowski Marjan, właściwy gospodarz i komendant Zakładu, meldował się posłusznie p. vice - ministrowi Starzyńskiemu, wobec 30 kursantów i tyluż psów granicznych, którzy na komendę „baczność” w postawie zasadniczej przyjmowali odwiedziny przełożonych.

Okazuje się, że p. komisarz Jurkowski posiada wcale pokaźną komendę psich wychowanków, a mianowicie: 26 psów w tresurze, 46 dorostu czyli t. zw. przychowku oraz kilka par psów przeznaczonych do czynności rozplodowej. Należy zaznaczyć, że pan kierownik zakładu jest fanatycznym zwolennikiem hodowli i tresury psów granicznych, tak że trudno o lepsze ręce, w któreby pan Komendant Straży mógł być złożyć dowództwo nad psią komendą. Z okazanych nam ćwiczeń psiej komendy, oraz z przeglądu poszczególnych okazów, znajdujących się w tresurze, nabrałem przekonania, że trudno byłoby znaleźć lepszy materiał. Wszystko to albo „niemieckie owczarki”, albo „wilczary” z dominującą maścią — czarną. Kom. Jurkowski tylko ten kolor pragnie „produkować”. Instruktorów na kursie, do pomocy komisarzowi Jurkowskiemu, jest trzech, z przodownikiem Januszewskim na czele. Przy hodowli młodego psiego pokolenia zatrudnionych jest dwunastu strażników.

Jeszcze jeden szczegół: w chwili gdy pan pułk. Gorzechowski żegnał się z kursem i strażnicy odpowiedzili „czołem panie pułkowniku”, wśród psiej gromady powstał taki wrzask, szczekanie i hałas, że właściwie odpowiedź brzmiała — nie „czołem panie pułkowniku”, a hau, hau, hau...

Wizytacja Zakładu zakończyła się w miłym dworku p. Kowalskiego, gdzie lał się miód i wino, lecz niestety ja w tem udziale nie brałem, albowiem właśnie przed tygodniem uczyniłem ślub prohibicyjny



Psie ambulatorjum.

i łykałem miast wonnej i smakowitej „kropelki” własną ślinę i lzy goryczy... Henryk Królikowski.

Kasyno szkolne

Podstawą zdrowia ludzkiego i racjonalnej pracy jest racjonalne odżywianie się. Z tego powodu wiele uwagi i troski poświęca się w Centr. Szkole kwestji należytego wyżywienia kadry instruktorskiej i elewów.

Wychodząc z założenia, że prywatny przedsiębiorca, któremu powierzono by wyżywienie elewów dążyłby przede wszystkim do uzyskania z dzierżawy jaknajwiększych zysków, ze szkodą dla zdrowia korzystających z jego usług, Szkoła sprawę wyżywienia prowadzi we własnym zakresie. W tym celu istnieje kasyno szkolne, rządzące się autonomicznie, pod ogólną dyrektywą komendanta Szkoły.

Organami kasyna są zarząd i komisja kasynowa. Zarząd kasyna, wyznaczony przez komendanta Szkoły, sprawuje wszelkie czynności techniczno-administracyjne związane z prowadzeniem kasyna, a w szczególności zbieranie pieniędzy, zakupywanie prowiantów, naczyń, opłacanie służby i t. p. Komisja kasynowa składa się z przewodniczącego, wybranego przez personel instruktorski szkoły i 6 członków, wybieranych co miesiąc po 2 z każdej kompanji. Ponadto w skład komisji wchodzi jeden podoficer, z ramienia kadry instruktorskiej.

Komisja kasynowa przedstawia zarządowi wszelkie wnioski i zażalenia w sprawach wyżywienia, przyjmuje produkty dostarczane przez dostawców oraz sprawuje nadzór nad wydawaniem produktów do kuchni.

Ponadto czynni są w kasynie kierownik kasyna, (podoficer prowadzący książki) i magazynier.

Zywność zakupuje się w drodze przetargów. Ostatnimi czasy konkurencją dla dostawców stworzyła Spółdzielnia szkolna, będąca w stanie zaopatrywać kasyno w towary po cenie znacznie niższej od cen rynkowych.

Kasyno rozporządza dwiema salami, które jednak niestety nie wystarczają na pomieszczenie 425 stołowników. To też komenda dokłada starań w kierunku zdobycia obszerniejszego pomieszczenia.



Kuchnia kasynowa.



Obiad.

Na najbliższą przyszłość projektowane jest stworzenie oddzielnego pomieszczenia na kasyno dla oficerów.

Życie w C. S. S. - G.

Kiedy Centralnej Szkoły nie znałem bezpośrednio, a tylko fama głosiła o niej różne wieści — wyobrażałem ją sobie, jako dopuszczenie boskie malum necessarium (zło konieczne).

Dzisiaj, po blisko dwumiesięcznym w niej pobyciu, ze ściśniętym sercem myślę o szybko zbliżającym się terminie odjazdu, który bodajby tak prędko nie nastąpił.

Chwalić niczego tu nie będę, bo posądzonoby mnie o nieszczerłość. Jednakże z całą satysfakcją przyznać trzeba, że nie jedno Szkoła nam daje, a przede wszystkim gruntowne wychowanie fachowe i społeczne, kształci nas ogólnie, sieje wśród nas szersze pojęcia o własnym kraju i sprawach wszechludzkich.

Ktoś zauważy, że tutaj zbyt surowa dyscyplina i rygor krępuje życie.

Bujda dziesięć razy!

Przyzwyczajiliśmy się do narzekania na brutalną wolę narzucaną nam przez różnych knechtów czy innych k. u. k. sługusów czy stupajków.

Tamci nas nigdy nie rozumieli, inne mieliśmy od nich cele, inną duszą. Obecnie dyscyplina jest dla nas bliską, miłą, jest częścią składową naszej natury, jest naszą siłą. Rozumiemy to wszyscy i w tem się dobrze czujemy.

Nie znajdzie się chyba nikt w całej Szkole, ktoby twierdził, że doznaje tu krzywdy lub przykrości.

Przełożeni nasi są to ludzie doświadczeni, którzy potrafią pogodzić dyscyplinę z potrzebami życiowymi człowieka. Dlatego na pohybel tym, co kraczą nad naszą rzekomą złą dolą.

Szkołę pokochaliśmy zato, że jest w niej porządek, że jest naszą, że nas rozumie, jak wieśniak swoje zagony.

Z początku kursu ten i ów zaskoczony nowym trybem życia tracił równowagę, lecz nie trwało to długo. Już po kilku dniach rozjaśniły się czoła i wrócił spokój.

Trzeba wziąć pod uwagę, że elewi XIV kursu to przeważnie weterani wojny i żonaci, więc niejednemu ciężko było zostawić może młodą żonkę i szczerbiot pociech swoich, może niejednego serce bolało, że odrywano go od rodziny, którą zostawił bez grosza i opieki. Ale to już siła wyższa, na to niema rady.

Dzisiaj zagoiły się już te rany, żyjemy wesoło z precyzyjną regularnością i zadowoleni.

Utrzymanie mamy tu stosunkowo tanie (75 zł. miesięcznie) i zupełnie dobre. Zajęcia bardzo urozmaicone weszły już w naszą skórę i przyzwyczajenie.

Musztra, to faktycznie codzienna nieduża wycieczka do lasu (plac ćwiczeń) jest zabawką jak dla starych żołnierzy. Wykłady również nie są suche i nudne, gdyż wykładowcy starają się je upiększyć i urozmaicić.

Rozrywek mamy moc. W każdą sobotę i niedzielę oraz święto odbywa się kino lub przedstawienie doskonale ujęte. Świetlica pełna dzienników i pism aktualnych, w niej znajduje się również biblioteka. W świetlicy mieści się też fryzjerna i radio. Zaś spółdzielnia jest tą Mekką, do której spieszą wszyscy po ochłodę i miłe uśmiechy jej królowej.

Kierownicy spółdzielni starają się zawsze zadowolić swoich klientów, robiąc różne ułatwienia i innowacje. Jednym słowem dobrze tu jest jak pod opieką mateczki czy swojej „kobitki”.

Pan Komendant Szkoły wgląda często tu i tam, naprawia różne niedociągnięcia, jeśli je zauważy, bo i tu nie wszyscy są święci. Nawet te chłodne mury, które z początku zda się ziębiły nas, teraz jakoś promienieją błogim fluidem, płynie z nich opiekuńczy wiew.

A wiosna śle nam swoje rozkoszne tchnienia — zieleni ogródki szkolne oraz grządki z cebulą i sałata pań ogrodniczek.

Taka jest mniej więcej nasza szkolna dola, w której musimy nie tylko spokojnie żyć, ale budować na niej szczęśliwą przyszłość swoją, a szczególnie przyszłość mocną i świetlaną korpusu Straży Granicznej.

Br. Gnosowski.

Awanse oficerów Straży Granicznej

Pan Minister Skarbu mianował z dniem 1 lipca 1930 r. następujących oficerów Straży Granicznej:

a) Inspektorami Straży Granicznej:

- 1) Nadkomisarza Maruszczyńskiego Zbigniewa z Małopolskiego I. O.
- 2) Nadkomisarza Krawieckiego Aleksandra z CSSG.
- 3) Nadkomisarza Goldmana Adolfa z Wielkopolskiego I. O.

b) Nadkomisarzami Straży Granicznej:

- 1) Komisarza Domachowskiego Stanisława z Pomorskiego I. O.
- 2) Komisarza Skrzypka Wiktora z I. O. Nr. VI.
- 3) Komisarza Skibińskiego Stanisława ze Śląskiego I. O.

c) Komisarzami Straży Granicznej:

- 1) Podkomisarza Mularczyka Jana z Pomorskiego I. O.
- 2) Podkomisarza Danielskiego Stefana z Małopolskiego I. O.
- 3) Podkomisarza Romiszewskiego Wacława ze Śląskiego I. O.
- 4) Podkomisarza Kurosza Feliksa z Mazowieckiego I. O.
- 5) Podkomisarza Kindlarskiego Władysława z Mazowieckiego I. O.
- 6) Podkomisarza Łosia Jana z Pomorskiego I. O.

d) Komisarzem Str. Gr. z równoczesnym ustaleniem w służbie Straży Granicznej:

Podkomisarza Pawłowskiego Janusza ze Śląskiego I. O.

e) Podkomisarzem Straży Granicznej:

Aspiranta Gawrońskiego Stefana z Małopolskiego I. O.

f) Podkomisarzami Str. Gr. z równoczesnym ustaleniem w służbie Straży Granicznej:

- 1) Aspiranta Sielickiego Aleksandra z Małopolskiego I. O.
- 2) Aspiranta Szablowskiego Romana z Mazowieckiego I. O.
- 3) Aspiranta Lipskiego Stanisława z Pomorskiego I. O.
- 4) Aspiranta Rycharskiego Mieczysława z Pomorskiego I. O.
- 5) Aspiranta Czoppa Józefa z Wielkopolskiego I. O.
- 6) Aspiranta Kuryłowicza Tadeusza z Centr. S. S. G.
- 7) Aspiranta Kusto Leona z Pomorskiego I. O.
- 8) Aspiranta Mróz - Majewicza Stefana z Mazowieckiego I. O.
- 9) Aspiranta Leśniewskiego Józefa ze Śląskiego I. O.
- 10) Aspiranta Bocheńskiego Józefa z Pomorskiego I. O.
- 11) Aspiranta Witaszka Mieczysława z Mazowieckiego I. O.
- 12) Aspiranta Empachera Henryka z Mazowieckiego I. O.

Wszystkim awansowanym Pp. oficerom Redakcja „Czat” zasyła serdeczne gratulacje.

Co należy wiedzieć o papierosach odciąganych

Doniosły wynalazek polski.

Od paru tygodni mamy w Polsce papierosy odnikotynizowane czyli jak je krótko nazywają — odciągane. Odciągane „Ergo” i odciągane „Egipskie”.

Takiem się cieszy powodzeniem ta nowość, że w ubiegłym tygodniu zabrakło papierosów odciąganych w wielu miejscach sprzedaży.

Pragnąc podać czytelnikom bliższe wiadomości o tym najnowszym fabrykacie Polskiego Monopolu Tytoniowego, zwróciliśmy się do źródła o dokładne dane i na podstawie otrzymanych wiadomości kreśliśmy poniższe informacje.

Zaraz na wstępie należy sprostować pewne błędne mniemanie, które się tu i ówdzie słyszy, jakoby papieros odciągany był papierosem bez nikotyny. Tak nie jest i tak nazywać nowych papierosów nie można. Papierosy odciągane nie są doszczętnie pozbawione nikotyny.

Nie byłoby racji odciągać wszystką nikotynę z papierosa. Wszak tytoń zupełnie pozbawiony nikotyny przestałby być tytoniem — stałby się jałowem zieleń bez woni i smaku.

Więc na czym polega istota odciąganego papierosa? Otóż papieros ten tem się różni od zwykłych papierosów, że zawiera tylko około 1/4 zwykłej zawartości nikotyny. Trzy czwarte zaś zawartości czyli dokadnie 70 — 75% nikotyny z papierosa takiego odciągnięto. To jest główna cecha papierosa odciąganego. Lecz nie na tem koniec. Wraz z nikotyną usunięto z papierosa odciąganego znaczna część różnych składników ubocznych. Trzeba bowiem wiedzieć, że tytoń prócz nikotyny zawiera też odrobiny amoniaku, związków cjanowych, smoły. Wszystkie powyższe składniki potęgują działanie nikotyny.

Wprawdzie opinia powag lekarskich nie potępia dziś bezwzględnie nikotyny. Poważne badania doprowadziły do wniosku, że nikotyna bardzo nieznacznie szkodzi człowiekowi zupełnie zdrowemu. Jednak jeśli chodzi o ludzi ze słabszym zdrowiem — nerwoców, sercowych, chorujących na żołądek — to nikotyna niewatpliwie działa na ich organizm mniej lub więcej niekorzystnie. A przecież pamiętać trzeba, że osobników o nadwyższonem zdrowiu, zwłaszcza po miastach, mamy niestety mnóstwo.

Cóż więc z nimi robić? Pozbawiać ich przyjemności palenia? Jak poucza doświadczenie, radykalne zaprzestanie palenia szkodzi niejednemu organizmowi więcej, niż samo palenie. Czyż można ludzi rozstrojonych, przewrażliwionych, pozbawiać papierosa, który skutkiem przyzwyczajenia, mimo wszystko, uspakaja i koi ich nerwy?

Aby wybrnąć z tego błędnego zdawałoby się koła, zaczęto poważnie pracować nad tem, jak zmniejszyć zawartość nikotyny w tytoniu. To doprowadziło właśnie do odpowiednich wynalazków technicznych i do budowy przyrządów odciągających.

Zagadnienie to jednak było do ostatniej jeszcze chwili w stanie rzecz można zaczątkowym. Załedwie bowiem dwa kraje wprowadziły przed Polską odciąganie nikotyny — Austria i Francja, i to wprowadziły w

sposób, którego bynajmniej nie można było uznać za zadawalający. Zbyt pierwotny system austrijski odciąga załedwie 25% tytoniu, francuski znów system wprawdzie odciąga znacznie więcej, lecz niestety zniekształca i rozkłada tytoń. Za rozwiązanie racjonalne należy uznać dopiero rozwiązanie polskie, które wprowadził obecnie w życie nasz monopol tytoniowy.

Polski system, wynaleziony przez inż. Niszczynskiego, wice - dyrektora jednej z państwowych fabryk tytoniowych, wypuszcza papieros aromatyczny, o niezmienionej barwie, doskonale się żarzący, a jednak pozbawiony 3/4 nikotyny. Jest to znakomity tryumf polskiej techniki, polskiej pracy, — nowy dowód, że nietylko dorównywać zagranicy potrafimy, ale ją prześcigać.

Wynalazek dyrekcja monopolu opatentowała w listopadzie roku 1928. Cały rok 1929 poświęcono na budowę przyrządów, które wykonała w całości firma krajowa „Technika Gorzelnicza“, oraz na szczegółowe badania, zmierzające ku ustaleniu typu papierosów, zwłaszcza zaś na badania smakowe. Z początkiem roku bieżącego 1930 przystąpiono do wyrobu papierosów odciąganych, a pierwszego czerwca wypuszczono pierwszą próbną partję na rynek. Jak wiemy, spotkały się te papierosy z nadzwyczajnem powodzeniem.

Jeszcze jedno wyjaśnienie. Wielu palaczy interesuje się żółtym osadem na tutce papierosowej i wacie, i uważa go za ślad nikotyny. Nic błędniejszego nad to rozpowszechnione mniemanie. Nikotyna, to ciecz bezbarwna. — żadnego osadu nie zostawia. Śladże więc się bierze i co oznacza ów osad żółto-brązowy? — Zróbmy sobie małe doświadczenie. Zwińmy w rurkę skrawek papieru, albo nawet weźmy wiórek drzewa, postawmy na jakimś szklanym lub fajansowym talerzyku i zapalmy. Cóż ujrzemy, gdy zwitek doszczętnie się spali? Oto oprócz zwęglonego szczątka, zobaczymy na talerzyku nieco żółtej, gęstej cieczy, podobnej do osadu, jaki oglądamy, rozwinawszy tutkę po spalonym papierosie. Jest to osad różnych składników, a stanowi wynik tak zwanej w technologii suchej destylacji. Powstaje zawsze po spaleniu takich substancji organicznych, jak papier, drzewo, liście i t. p.

Na koniec zainteresuje pewnie pałacz pytanie, czy tylko z papierosów „Eros“ i „Eroskie“ odciąga się nikotynę. Bo wszak te tylko znajdują się w handlu. Cóż ma tedy robić palacz, który się przyzwyczaił do smaku innych gatunków? Otóż należy wiedzieć, że można zamówić w Monopolu Tytoniowym papierosy odciągane każdego gatunku, pod jednym warunkiem, aby zamówienie opiewało orzynamniej na 500 szt. Zamówienia, zarówno z Warszawy jak i z prowincji kierować należy jedynie do Skarbowego Zakładu Sprzedaży Wyrobów Tytoniowych w Warszawie, ul. Nowy Świat 57.

Komunikat K. W. P.

Działalność KWP w czerwcu 1930 r.: Nowych członków przybyło 22, tak, że ogólna ilość członków Spółdzielni wynosiła w dniu 30 czerwca 1930 r. 4079. Rat na udziały wpłacono na ogólną sumę 20.233 zł. Ogółem na udziały wpłacono do końca czerwca 435.737 zł.

Pożyczek udzielono 197 na sumę 70.645 zł.

Zysk brutto w m. czerwcu wyniósł 3.563,70 gr.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

W Y K A Z

nowoprzyjętych członków do Kasy Wzajemnej

Pomocy funkcjonariuszów w Warszawie

v czasie od 10 do 26 czerwca 1930 r.

MAZOWIECKI INSPEKTORAT OKRĘGOWY

Nr rej.	I. O.	Imię i nazwisko
1. Budziński Antoni	I. O.	Ciechanów
2. Szymański Jan	" "	" "
3. Stando Piotr	" "	" "
4. Kieszkowski Stanisław	" "	" "
5. Mróz-Majewicz Stefan	" "	kom. Janowo
6. Zawada Jan	" "	Lubawa
7. Feret Michał	" "	Myszyniec
8. Kosmaczewski Antoni	" "	" "
9. Kobasiuk Włodzimierz	" "	Rybno
10. Karś Anton	" "	" "
11. Wielgomas Piotr	" "	" "
12. Kalwarczyk Stanisław	" "	" "
13. Rakowski Jan	" "	" "
14. Mateusiak Lucjan	" "	" "
15. Zamojski Czesław	" "	" "
16. Weigel Ludwik Leopold kom.	" "	" "
17. Trzeciak Kazimierz	" "	Lasiny
18. Nowicki Wiktor	" "	Szczepkowo-Borowe
19. Jaworek Leopold	" "	" "
20. Pomorski Adam	" "	" "
21. Frądzkowiak Franciszek	" "	" "
22. Ciereszko Władysław	" "	Kolno
23. Gnackowski Stefan	" "	" "
24. Dydak Stanisław	" "	" "
25. Kobielski Zygmunt	" "	Krotoszyny
26. Sidorowicz Jan	" "	" "
27. Czech Jan	" "	" "
28. Błażejczyk Dawid	" "	Grajewo
29. Książkiewicz Marcin	" "	" "
30. Halicki Józef	" "	" "
31. Chmiel Józef	" "	Rajgród
32. Bednarz Dominik	" "	" "

POMORSKI INSPEKTORAT OKRĘGOWY

Nr rej.	I. O.	Imię i nazwisko
33. Mameczyński Julian Insp.	I. G.	Gdynia
34. Ciećkiewicz Józef	" "	Gdańsk
35. Ostrowski Jerzy	kom.	Sierakowice
36. Wojtkiewicz Stefan	" "	Hel
37. Domański Leonard	" "	Gdynia
38. Kozłowski Józef	" "	" "
39. Biernacki Marjan	" "	Skarszewy
40. Głeniusz Władysław	" "	Silna
41. Okulski Edward kom.	" "	Kamień

WIELKOPOLSKI INSPEKTORAT OKRĘGOWY

Nr rej.	I. O.	Imię i nazwisko
42. Karge Adam	I. O.	Poznań
43. Czaj Józef	" "	I. G. Leszno
44. Kondratowicz Jan	kom.	Włoszakowice
45. Jaskulka Stefan	" "	Pilka
46. Dobrzyński Hieronim	" "	" "
47. Wojciechowski Michał	" "	Bojanowo
48. Łopuski Jerzy	" "	Zbąszyń
49. Salabura Stanisław	" "	Panki
50. Szymański Stanisław	" "	" "

ŚLĄSKI INSPEKTORAT GRANICZNY

Nr rej.	I. G.	Imię i nazwisko
51. Pukała Karol	I. G.	Królewska-Huta
52. Sito Jan	" "	" "
53. Lurski Kazimierz	" "	" "
54. Gawel Stanisław	" "	Lublinc
55. Ertel Maksymilian	" "	" "
56. Maciejewski Bolesław	kom.	Tarnowskie-Góry
57. Sulej Jan	" "	Herby-Śląskie
58. Dymarczyk Maks	" "	" "
59. Rogalski Emil	" "	Zebrzydowice
60. Mackiewicz Ryszard	" "	Cieszyn
61. Salomon Wojciech	" "	Lipiny-Śląskie

MAŁOPOLSKI INSPEKTORAT OKRĘGOWY

Nr rej.	I. G.	Imię i nazwisko
62. Grodyński Jan Insp.	I. G.	Przemyśl
63. Kaczanowski Stanisław	" "	Krosno
64. Blum Józef	" "	Nowy-Targ
65. Anczakowski Wincenty	kom.	Muszyna
66. Bieniecki Władysław	" "	" "
67. Skowroński Stanisław	" "	" "
68. Gaśka Władysław	" "	" "
69. Pallulon Antoni kom.	" "	" "
70. Żukowski Stanisław	" "	Ustroń
71. Moskal Józef	" "	" "
72. Amotejko Czesław	" "	Zakopane
73. Grabara Józef	" "	" "
74. Bruzgo Stanisław	" "	" "
75. Łaski Franciszek	" "	" "
76. Lezczynski Stefan	" "	" "
77. Michalczyk Franciszek	" "	" "
78. Szurmiak Józef	" "	Piwniczna
79. Biniakiewicz Tomasz	" "	Krośnice
80. Pach Wojciech	" "	" "
81. Krasieński Jan	" "	" "
82. Budźko Władysław	" "	Wrochta
83. Święt Franciszek	" "	Leman
84. Benke Alfons	" "	Gładyszów
85. Bledziewski Jan	" "	" "
86. Buszawa Emil	" "	" "
87. Adamkiewicz Bolesław	" "	" "
88. Bałazy Feliks	" "	" "
89. Dworakowski Franciszek	" "	" "
90. Kij Franciszek	" "	" "
91. Brzozowski Józef	" "	" "
92. Nowak Zygmunt	" "	" "
93. Petryk Sylwester	" "	" "
94. Kłos Ludwik	" "	Czarny-Dunajec
95. Wiącek Józef	" "	" "
96. Pietrkiewicz Mieczysław	" "	" "
97. Sobieniewski Lucjan	" "	Żabie Borynia

VI INSPEKTORAT OKRĘGOWY
W WARSZAWIE

Nr rej.	I. O.	Imię i nazwisko
98. Kondrat Jan	I. O. Nr. VI.	Warszawa
99. Kolakowski Franciszek	" "	" "
100. Madej Mieczysław	" "	" "
101. Kowalski Ignacy	" "	" "

CENTRALNA SZKOŁA W WARSZAWIE

Nr rej.	Imię i nazwisko
102. Podolezak Adam	Góra-Kalwarja
103. Bartosiewicz Aleks.	" "

Komunikat Zarządu Stow. „Samopomocy”

Zarząd Stowarzyszenia „Samopomoc Straży Granicznej” podaje do wiadomości, że do domów wypożyczynkowych ogłoszonych w („Czatach” Nr. 14/30 zakupił następujące przedmioty:

- 43 szt. łóżek żelaznych,
- 57 szt. materacy waldharowych (3 poduszkowe),
- 9 szaf dwudrzwiowych,
- 18 szafek,
- 12 stołów,
- 51 krzesel,
- 9 taboretów,
- 1 kredens,
- 9 miednic,
- 5 dzbanów,
- 5 wiader,
- 5 lamp,
- 5 wieszaków

oraz naczynia kuchenne i stołowe na 12 osób.

Na zakup wyszczególnionych przedmiotów oraz odnowienie lokalu w Czerlinie i kosztu transportu rozchodowano 12.810 zł. 99 gr.

Ponadto udzielone zostały dla 2-ch członków Stowarzyszenia zapomogi w kwocie 260 zł.

Warszawa, 11 lipca 1930.

Sekretarz:
Drażkiewicz St. przod.

Prezes Zarządu:
Czapliński Płk.

Komunikat Zarządu Stow. „Internatu”

Zarząd Stowarzyszenia „Internat Im. Dra Władysława Rasińskiego” zawiadamia, że dnia 12 sierpnia 1930 r. o godz. 16-tej w lokalu Małopolskiego Inspektoratu Okręgowego Straży Granicznej w Przenyślu, Rynek 23 II-gie p., odbędzie się

OGÓLNE ZGROMADZENIE

delegatów powyższego Stowarzyszenia, z następującym porządkiem dziennym:

1. Sparwozwanie kasowe
2. Zmiana statutu
3. Wybór Komisji Rewizyjnej.

Wybrani z pośród członków „Internatu” delegaci, winni się stawić w oznaczonym terminie zaopatrzeni w pisemne upoważnienie członków Internatu znajdujących się w danym I. O., I. G. względnie Komisarjacie, uprawniające ich do oddania głosu na Ogólnem Zgromadzeniu.

Koszta podróży, wypłaci delegatom Zarząd na miejscu.

Zarząd.

Rzeczy ciekawe

NIESAMOWITE JEZIORA.

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych
im. mjr. WŁADYSŁAWA RAGINISA

Na świecie istnieje kilka jezior, których właściwości zdają się być w sprzeczności z prawami natury i które dlatego słusznie można nazwać „niesamowitami”. Jednym z nich jest „jeziro prorocze” koło Quickborn, którego poziom obniża się podczas deszczu a podnosi się w czasie suszy. Zjawiska te nie udało się dotychczas objaśnić. Innym niezwykłym kaprysem natury jest jezioro Mo Fjord, leżące na północ od norweskiego miasta Bergen. Jezioro to zawiera trzy rodzaje wody. Najwyższą warstwę stanowi woda słodka, która dopływa ze strumienia, i w której żyją różne słodkowodne zwierzęta. Pod tą warstwą leży warstwa wody słonej, która podziemnym kanałem dostaje się tu z morza. W niej żyją ryby i zwierzęta morskie. Najniższą warstwę jeziora stanowi „strefa śmierci”, w której żyją wyłącznie bakterie. Woda i pokrywający dno jeziora namul przesyczone tu są siarkowodorem. Najdziwniejszym jest to, że trzy te warstwy nie mieszają się z sobą nawet podczas burzy. Podobne własności ma pewne jezioro na wyspie Koldon, leżącej w Północnem Morzu Lodowatym. Tu jednak bakterie, zaludniające najniższą warstwę jeziora nadały wodzie kolor różowy. Dwubarwna jest też woda pewnego małego stawu na japońskiej wyspie Kiu-Sziu. Jedna połowa sadzawki jest żółta od domieszki siarki, druga różowa. od tlenku żelaza. Czarną wodę posiadają dwa jeziora: jezioro Kwirila na Kaukazie które barwę swą zawdzięcza rozpuszczonej w niem rudzie manganowej, oraz jedno z jezior algierskich, czarne jak smoła od różnych soli żelaza i od rozpuszczonego w jego wodzie kwasu galasowego. Woda rzeki Río Agrío, na granicy Chile i Argentyny, może być natychmiast po dodaniu cukru użyta jako lemoniada, ma bowiem wybitny smak kwasu cytrynowego. (R. C.)

Plebiscyt w Prusach Wschodnich

Związek obrony Kresów Zachodnich ogłasza następującą odezwę:

W lipcu b. r. upłynęło dziesięć lat od nieszczęsnej komedji plebiscytowej na Warmji, Mazurach i Powiślu. Termin, w którym ludność polska, tam zamieszkała, miała rozstrzygnąć o przynależności tych terenów do Polski lub do Niemiec, przypadł na moment, kiedy Polska zmagą się z inwazją bolszewicką.

Niemcy przeforsowali termin głosowania na dzień 11 lipca i przed przybyciem „Wysokiej Komisji” aljanckiej już mieli teren agitacyjny przygotowany. „Wysoka Komisja” pozostawiła całą administrację w rękach dotychczasowych urzędników, a utrzymanie porządku w kraju powierzono... niemieckiej Reichswehrze. Ponieważ Polacy przypuszczali, iż głosowanie odbędzie się za parę lat dopiero, nie podejmowali agitacji wyborczej. Zaskoczeni bliskim terminem protestowali przeciw udziałowi w plebiscycie. Dopiero pod presją aliantów przystąpili do wyborów.

Plebiscyt warmiński wypadł dla Polaków fatalnie. Długie lata akcji germanizacyjnej prowadzonej przez szkoły i kościół przyniosły swoje owoce.

Ludność polska, steroryzowana przez urzędników pruskich, wojsko i policję, rozpędzana, gdy organizowała zebrania przedwyborcze, bita i kaleczona przez rozwydrzone bandy, aresztowana i przetrzymywana bez powodu, i wszystko to pod okiem komisji aliantów, nie mogła spełnić swego obywatelskiego obowiązku. Wielu Polaków wyjechało z terenów jeszcze przed plebiscytem do Polski, inni w obawie o swe życie przystąpili do urn wyborczych.

W tych warunkach plebiscyt stał się komedią „swobodnego” wypowiedzenia się ludności i potarganiem najelementarniejszych zasad sprawiedliwości.

Dziś, w 10 lat od plebiscytu warmińskiego, należy przypomnieć całemu światu cywilizowanemu, że polskie ziemie zakordonowe, na których mieszka 350.000 Polaków, są i będą polskie.

Nie zapomnijmy o rodakach, którzy myślą i czują po polsku, a których pięść i gwałt odcięły od Macierzy. Niech żyje Polska Warmja, Mazury i Powiśle!

Wspomnienie pośmiertne

Dnia 1 kwietnia 1923 roku, w pierwszy dzień świąt Wielkanocnych, ś. p. str. celny Kubiak Michał w czasie służby przytrzymał w Regietowie Wyżnym dezertera, niejakiego Spiaaka, rodem z Ługu, pow. Gorlice, który legitymując się fałszywymi dokumentami usiłował przekroczyć granicę z Polski do Czech, a tem samem uchylić się od służby wojskowej.

Przytrzymanego dezertera doprowadził ś. p. Kubiak do placówki w Regietowie, skąd następnie eskortował go do Komis. Str. Celnej w Zdyni (obecnie rejon Komis. Gładyszów).

W drodze do Komisarjatu prosił dezertera Spiaaka o oddanie mu zabranego na placówce noża w celu odkrojenia sobie kawałka chleba, na co ś. p. Kubiak, jako młody niedoświadczony strażnik zgodził się i nóż mu wydał.

Dezerters mając nóż w ręku rzucił się na ś. p. Kubiaka godząc go nożem w gardło, poczem począł uciekać, jednak ś. p. Kubiak mimo otrzymanej rany użył do dezertera broni palnej raniąc go w nogę, wskutek czego tenże upadł na ziemię.

Ś. p. Kubiak Michał chcąc udzielić rannemu dezertersowi pierwszej pomocy lekarskiej podszedł do niego, lecz dezerters ponownie rzucił się na ś. p. Kubiaka i zaczęła się między nimi walka w czasie której, po dłuższym szamotaniu się ponieśli obaj śmierć na miejscu, prawdopodobnie wskutek upływu krwi, gdyż oprócz powyżej opisanych ran ś. p. straż. Kubiak miał rozbitą jeszcze głowę w kilku miejscach, zaś wspomniany dezerters miał przestrzelony kulą karabinową brzuch.

Powyższe dane stwierdzone zostały przez Komisję Sądowo-lekarską na podstawie pozostałych śladów na miejscu wypadku, gdzie odnalezione zostały dopiero w trzecim dniu po wypadku zniekształcone zwłoki ś. p. Kubiaka Michała i owego dezertersa.

Zwłoki ś. p. Kubiaka pochowane zostały na cmentarzu w Gorlicach.

Koledzy z insp. gran. Krosno ufundowali tragicznie zmarłemu piękny nagrobek.

O spokojną starość

Nasza odezwa w sprawie ubezpieczenia się na życie z zadowoleniem przyjęta została przez ogół oficerów i szeregowych. Z różnych stron granicy otrzymaliśmy wyrazy zachęty do zorganizowania akcji zbiorowej i ułatwienia w ten sposób członkom Straży Granicznej zabezpieczenia beztrzęsłego losu dla siebie i swych rodzin.

Wielu czytelników informuje nas przy tej sposobności, że akcja ubezpieczeniowa podejmowana już była na poszczególnych odcinkach kilkakrotnie przez różne towarzystwa ubezpieczeniowe, i że spora ilość oficerów i szeregowych już przed kilku laty się ubezpieczyła. Korespondenci nasi wyrażają przy tej sposobności żal, że jednolita, centralna akcja nie była wcześniej podjęta.

Godzimy się z tym poglądem, tylko bowiem przy zbiorowym ubezpieczeniu się w jednym zakładzie uzyskać można najkorzystniejsze warunki, inaczej także towarzystwo ubezpieczeń traktuje ubezpieczonego w wielkiej grupie tej samej kategorii osób, niż klienta, który ubezpiecza się luzem.

Trudno jednak, niechaj koledzy, którzy wcześniej pomyśleli o ubezpieczeniu się na życie pozostaną w swych dotychczasowych zakładach, reszta zaś przezornych kolegów niechaj przez wspólne wystąpienie stara się otrzymać jaknajlepsze warunki i większe gwarancje.

Wiemy z doświadczenia, że jedność stwarza siłę. W tej myśli wydawnictwo nasze podjęło zbiorową akcję ubezpieczeniową. Powodzenie tej akcji od was zależy i w waszym leży interesie.

Wiedźcie także o tem, że ubezpieczając was, — wydawnictwo podjęłoby się stałego zastępowania waszych interesów wobec zakładu ubezpieczeń. W ten sposób mielibyście zapewnione wszelkiego rodzaju ułatwienia, zawsze i w każdej chwili otrzymalibyście życzliwe informacje, słowem zdobylibyście pewność, że na ubezpieczeniu się tylko zyskać, nigdy zaś stracić nie możecie.

Wielu z was interesuje się bliższymi szczegółami dotyczącymi organizacji ubezpieczeń na życie. W uzupełnieniu danych zawartych w „Wezwaniu” podamy wam tutaj dalsze wyjaśnienia.

Ubezpieczenie na życie i na wypadek śmierci ma na celu zapewnienie ubezpieczającemu się określonego kapitału po upływie umówionego okresu czasu, wzamian za opłacane w ustalonych terminach wkładki. Na wypadek śmierci ubezpieczonego przed umówionym terminem, cały kapitał ubezpieczeniowy otrzymuje osoba, na rzecz której zmarły się ubezpieczył, bez względu na wysokość wpłaconej sumy.

Zapyta niejedyn, jak to jest możliwe. Sprawa bardzo prosta: zakład ubezpieczeń działa tutaj na podstawie ścisłych obliczeń statystycznych, które z wielką, stosunkową dokładnością pozwalają mu oznaczyć procent śmiertelności dla każdego wieku. Na podstawie tych danych zakład ustala wysokość składki. Składka ta wzrosła stosownie do wieku ubezpieczonego: kto się ubezpiecza w młodszym wieku, płaci mniej, kto w starszym — więcej. Składki obliczone są w ten sposób, że Zakład z góry już przewiduje odpowiednie kwoty na wypłatę kapitału za ubezpieczonych zmarłych przed terminem ubezpieczenia.

W ten sposób zakłady ubezpieczeń nie nie ryzykują, przeciwnie z obrotu kapitałem ubezpieczonych mają poważne dochody. Równocześnie zaś ubezpieczeni korzystają ze znanych dodatków stron ubezpieczenia.

W Ameryce, Anglii i Francji niema ani jednego człowieka, któryby nie był ubezpieczonym. Ogromnie rozwinięte są ubezpieczenia w Niemczech i w Italji, szybko także rozwijają się ostatnimi czasy w Polsce.

Na terenie państwa polskiego działa kilkanaście zakładów ubezpieczeń, w tem spora ilość zakładów zagranicznych. Wszystkie one pozostają pod kontrolą państwa, którą to kontrolę wykonywa „Państwowy Urząd Kontroli Ubezpieczeń”, istniejący przy Ministerstwie Skarbu. Każdy zakład musi wykazać się odpowiednim kapitałem gwarancyjnym.

Czem poszczególne towarzystwa się różnią od siebie? Różnica tu zasadnicza jest niewielka, wysokość składek niewiele różni się od siebie.

Dlatego zatem mówimy o korzyściach ubezpieczenia się masowego, zamiast każdemu pozostawić wybór dowolnego towarzystwa?

Dlatego, że w ten sposób wyłączamy zysk (prowizję) ajenta ubezpieczeniowego, zysk który, każdy ubezpieczający się luzem musi opłacać, dlatego, że przy zbiorowym ubezpieczeniu jesteśmy w stanie umożliwić ubezpieczenie się bez kosztów każdemu, nawet w miejscowościach, w których niema przedstawicieli zakładów ubezpieczeń. Dlatego w końcu, że przy masowym ubezpieczeniu się możemy wziąć na siebie pełną moralną i materialną odpowiedzialność za najlepsze i najżyczliwsze traktowanie interesów ubezpieczonych członków Straży Granicznej, wydawnictwo bowiem wzięłoby na siebie, na stałe rolę pośrednika między ubezpieczonymi a zakładem.

Działamy dla wspólnego dobra i prosimy o odpowiednie potraktowanie naszej inicjatywy.

Kto się powinien ubezpieczyć?

Każdy z nas. Każdy przezorny człowiek, dbały o dobro własne i swych najbliższych. Nikt nie wie co go jutro czeka. Ubezpieczenie się jest najlepszą formą oszczędności, bo w ten sposób sami zmuszamy się do odkładania codziennie paru groszy.

A już przyjąć się powinno jako zwyczaj obowiązujący ubezpieczanie się strażników młodych, rozpoczynających służbę graniczną. Nasi młodsi kole-dzy przede wszystkim uczyć się powinni oszczędności przy rozpoczęciu kariery granicznej.

Ubezpieczenie zapewni nam swobodny umysł i podniesie wydajność naszej pracy, uwolni nas bowiem od utrapionej troski o jutro.

W wezwaniu podaliśmy tabelkę składek miesięcznych. Składki te przy ubezpieczeniu się na lat 15 na sumę 1.000 zł. wynoszą rocznie dla wieku od 24 do 32 lat — 57 zł. 90 gr. do 59 zł., dla wieku od 33 do 40 lat — 59 zł. 30 gr. do 61 zł. 40 gr. Miesięcznie, bo w ten sposób opłacałoby się składki. Składka wyniosłaby przy ubezpieczeniu się na lat 15 na sumę 1.000 zł. ok. 5 zł. (z groszowymi różnicami, zależnymi od wieku przystąpienia), przy ubezpieczeniu się na 2.000 zł. — dwa razy tyle, czyli ok. 10 zł., przy ubezpieczeniu się na 3.000 zł. — trzy razy tyle, ok. 15 zł., i t. d.

Niechaj zatem wszyscy nasi czytelnicy raz jeszcze rozpatrzą i omówią między sobą naszą propozycję i niech nie wahają się z nadsyłaniem zgłoszeń. Tylko bowiem po otrzymaniu odpowiedniej ilości zgłoszeń myśl naszą będziemy mogli zrealizować.

Artykuł niniejszy jest odpowiedzią na zapytania, jakie w tej sprawie otrzymaliśmy. Dalsze szczegóły podamy w następnych numerach.

Zgłoszenia prosimy nadsyłać pod adresem „Czaty” — Warszawa, skrzynka pocztowa 650 na przesłanych poprzednio „kartach zgłoszeń”, lub w braku tychże na zwykłych pocztówkach, według następującego wzoru:

KARTA ZGŁOSZENIA

(Prosimy o wyraźne wypełnienie)

1) Imię, nazwisko, stopień służb. i dokładny adres (miejscowość, powiat i poczta)

2) Dzień, miesiąc i miejsce urodzenia

3) Chcę się ubezpieczyć na wypadek śmierci i dożywocie:
a) na przeciąg czasu (podać ilość lat, np.: 15 lat)

b) na kwotę (podać kapitał ubezpieczenia, np. 3.000 zł. — trzy tysiące złotych)

4) na wypadek mej wcześniejszej śmierci kapitał ma być wypłacony: (podać komu, np. „mej żonie Annie R., zamieszkałej w N. N.”, lub „pani Eugenji Kowalskiej, zamieszkałej w X. X.”)

Miejscowość i data

Podpis własnoręczny

MUZEUM
Polskich
Formacji
Granicznych

ul. mł. WIAŁYSŁAWA RAJNISA

Co słyhać?**NOWY PODZIAŁ OBSZARU CELNEGO W POLSCE**

W związku ze zwinięciem Dyrekcji Cel w Wilnie, Minister Skarbu zarządził określenie nowego podziału obszaru celnego. Zakres działania dyrekcji cel jest następujący:

Dyrekcji Cel w Warszawie podlegają: miasto Warszawa i województwa: wileńskie, nowogródzkie, białostockie, poleskie, lubelskie, warszawskie, łódzkie, z wyjątkiem powiatu częstochowskiego, zawierciańskiego i będzińskiego.

Dyrekcji Cel w Poznaniu podlegają województwa: pomorskie i poznańskie oraz powiat wieluński woj. łódzkiego. Dyrekcji Cel w Mysłowicach podlega woj. śląskie oraz powiaty: częstochowski, zawierciański i będziński woj. kieleckiego. Dyrekcji cel we Lwowie podlegają województwa: krakowskie, lwowskie, stanisławowskie, tarnopolskie i wołyńskie.

ESKADRA DUNSKA W GDYNI. Bawiła w Gdyni eskadra duńska rewizytująca marynarkę polską.**KRÓL HEDŻASU A MARSZAŁEK PILSUDSKI.** Delegat króla Hedżasu p. Kahled-bey-el-Habim przybyły do Belwederu złożył Marszałkowi Piłsudskiemu bogate tkaniny wschodnie.**Zamiana miejsc służbowych**

Strażnik Paweł Warecki z Małopolskiego I. O. I G. Kołomyja, Komis. Żabie, poster. Krzywopole pragnie zamienić miejsce służbowe z kolegą ze Śląskiego I. O. z Komis. Str. Tarn.-Góry lub Komis. Łubliniec.

Powód: Szkolenie dzieci oraz sprawy osobiste.

Nadmieniam, iż tutejsza okolica jest bardzo wesoła najlepsze powietrze górskie, położenie nad Pru-

tem i Czaremoszem. Do kolei 15 km. Droga nowa bita.

Bliższe szczegóły w drodze korespondencji.

Adres: Paweł Warecki, Krzywopole, pow. Kosów Małopolska.

Poszukiwania

P. Malinowski Wawrzyniec, b. funkcj. Pol. P. w Pińsku, o ile służy w Straży Granicznej proszony jest o podanie swego adresu.

St. str. Gałas Waclaw placówka Żupanie, poczta Zawoczne, pow. Skole.

Stanisław Korcala, emerytowany strażnik celny — Kraków — Rakowice, ul. Wierzyńska 102 — prosi swych b. kolegów o podanie mu swych adresów.

Pożegnanie

Strażnik Antoni Świderek przesyła ze Śląska za naszym pośrednictwem pożegnanie, a zarazem i serdeczne podziękowanie wszystkim swym kolegom „Karpaciarzom”, z którymi dzielił trudy i znoje 7-letniej służby granicznej w górach.

Odpowiedzi Redakcji*St. przod. F.* Zdjęcia nie dość ostre i nie nadają się dlatego do reprodukcji.*Stały czytelnik 951.* 1) Posiada Pan ponad 22 lata do emerytury czyli ponad 68 procent uposażenia emerytalnego.

2) Przy przeniesieniu do innej administracji z urzędu zwraca się kosztą przesiedlenia, natomiast przy przeniesieniach na własną prośbę względnie przy przejściu z jednego działu służby do drugiego pokrywa kosztą przenoszący się.

3) Przy awansach bierze się pod uwagę również posiadany stopień wojskowy.

Str. K. B. Żebrzyd. 1) Do strażnika, który przeszedł bezpośrednio z Kontroli Skarbowej do Straży Granicznej i z grupy XII do XIII mają zastosowanie przepisy o zaliczeniu poprzedniej służby do posunięcia w szczeblu. Nie może on jednak ubiegać się o uzyskanie posiadanej poprzednio grupy uposażenia.

O wyrównanie szczebla należało ubiegać się jeszcze w 1924 r., lub przy prośbie o zweryfikowanie.

2) Nabył Pan prawo do emerytury. O ile w podanym przez Pana czasie niema niewoli, to posiada Pan około 20 lat do emerytury, czyli około 64 procent uposażenia emerytalnego.

Str. W. B. Posiada Pan około 25 lat policzalnych do emerytury, czyli około 76 procent emerytury.*Strażnicy VI.* 1) Przełożony oficer lub szeregowy może zwracać się do podkomendnych używając słowa „wy”. Używanie samego nazwiska bez podania stopnia jest nieformalne.

2) Przy opuszczaniu koszar w porze dziennej należy meldować kierownikowi placówki dokąd udaje się dany strażnik. O ile natomiast opuszczający koszar udaje się do innej miej-

scowości, to winien prosić o zezwolenie, bez którego nie wolno mu oddalać się z miejsca stałego zamieszkania.

3) Strażnik dyżurny nie ma obowiązku zamiatania kancelarii placówki, gdyż na ten cel otrzymuje kierownik placówki odpowiedni ryczałt.

„Ten sam”. Może Pan prosić o przeniesienie do innej miejscowości, lecz nie znaczy to, by władza musiała uwzględnić prośbę, gdyż kształcić się można wszędzie z większymi lub mniejszymi trudnościami.

Str. F. 1) Posiada Pan ponad 15 lat policzalnych do emerytury, czyli ponad 52 procent uposażenia emerytalnego.

Ponadto przy utracie zdolności do zarobkowania 85% dolicza się 8 lat czyli 19,2% uposażenia. Utrata zdolności do zarobkowania musiała w danym wypadku nastąpić w służbie i z powodów związanych ze służbą.

2) Jeżeli Inspektorat wydał Panu spodnie jako należące się w danym terminie, to Komisarjat nie może ich zatrzymać u siebie. Odchodzący w stan spoczynku szeregowy Straży Granicznej zabiera z sobą umundurowanie jakie posiadał w tym czasie t. j.: bluzę, spodnie, płaszcz i czapkę sukienne, bluzę letnią natomiast zwraca.

Za złożone Redakcji życzenia dziękujemy.

I. K. 1500. Pas drogi granicznej zgodnie z art. 4 rozp. Prez. Rzecz. o granicach państwa ma służyć „jako droga obchodowa dla Straży Granicznej”. Nie pozbawia to jednak właścicieli gruntów stanowiących pas drogi granicznej prawa własności i użytkowania. Użytkowanie to jednak nie może utrudniać służby Str. Gr., nie wolno więc np. grodzić gruntów leżących w pasie drogi granicznej i t. p. Dla wykonywania robót polnych właściciele i jego robotnicy mogą oczywiście przebywać w pasie drogi granicznej.

R. S. Obywatela obcego państwa nie można oskarżać

przed sądem o przechowywanie u siebie towarów przeznaczonych do przemycenia, gdyż oskarżony nie stawilby się na rozprawę sądową, a innej egzekutywy nie posiadamy w stosunku do niego.

Jeżeli natomiast dany obywatel obcego państwa przekroczy granicę i znajdzie się na naszym terytorjum, to mając przeciw niemu dowody uprawiania przemytnictwa, możemy go przytrzymać i skierować z odpowiednim doniesieniem do najbliższego sądu.

Numer niniejszy

wychodzi jako numer podwójny. Zwłokę w wydaniu numeru usprawiedliwiamy okresem urlopów letnich naszych współpracowników.

Dziękując Szanownym Czytelnikom za zainteresowanie, okazane nam licznymi listami do Redakcji w sprawie naszego wydawnictwa, prosimy o pobłażliwe traktowanie chwilowych nierówności w wysyłce i doręczaniu pisma. Braki te postaramy się w przyszłości naprawić.

Wydawnictwo.

Pod tytułem:

ZBIÓR NAJWAŻNIEJSZYCH PRZEPISÓW

opuściło prasę nasze wydawnictwo, zamierzone poprzednio jako kalendarz.

ZBIÓR NAJWAŻNIEJSZYCH PRZEPISÓW

zawiera wszystkie ustawy, rozporządzenia i rozkazy interesujące każdego oficera i szeregowego Straży Granicznej.

ZBIÓR NAJWAŻNIEJSZYCH PRZEPISÓW

doprowadzony do chwili ostatniej, jest podręcznikiem, bez którego żołnierz Straży Granicznej nie obędzie się w służbie na granicy, w kancelarii i na wykładzie.

Wydany w formacie kieszonkowym, oprawiony w płócienną trwałą okładkę, zbiór najważniejszych przepisów liczy 366 stron, drobnego druku.

Cena 1 egzemplarza wynosi 3.50 zł. Na koszt przesyłki dolicza się 50 groszy za egzemplarz.

Administracja pisma rozpoczęła już wysyłkę zamówionych egzemplarzy. Kto jeszcze nie zamówił, niechaj nie zwleka, zbiór przepisów bowiem wydany został w ilości ściśle ograniczonej.

Pan Komendant Straży Granicznej zatwierdził „Zbiór przepisów”
jako podręcznik do użytku służbowego.

H u m o r

SUKCESJA.

- Co widzę! Pan w żałobie?
 — Ojciec mi umarł.
 — O, bardzo panu współczuję. A czy przynajmniej zostawił co panu?
 — Owszem, atretyzm.

DOTRZYMAŁ SŁOWA.

- Niestety, w tym miesiącu nie mogę panu zapłacić raty.
 — To samo powiedział pan w zeszłym miesiącu!
 — No i co? Może nie dotrzymałem słowa?

PODCZAS SCENY MAŁŻENSKIEJ.

- Powiedz mi, czyś spełnił choć jeden dobry uczynek w swoim życiu?
 — Ba! nie dopuściłem do tego, żebyś umarła starą panną. To mało?

ZMIANA.

Do pewnej instytucji przychodziła co miesiąc kobiecina po należną jej zapomogę. Jako niepiśmienna, kwit znaczyła krzyżykiem. Aż oto zjawia się pewnego dnia i zamiast krzyżyka robi kółeczko.

— A to co takiego? — pyta urzędnik. Czemu pani nie postawiła krzyżyka?

— Bo, widzi pan, wyszłam w tym miesiącu drugi raz zamąż i zmieniłam nazwisko.

ZAŁATWIONE.

- Podobno Maurycy oszukał starego Welt-szmerca na 15 tys. złotych?
 — Nic, głupstwo, sprawa załatwiona.
 — Czyżby oddał?
 — Nie. Ożenił się z jego córką.

OBRAZA.

— O co wam poszło, żeście powoda tak mocno pobili?

— A to, proszę pana sędziego, Waciaszek zaczął mnie przezywać od różnych bestyj rogatych. Powiedział na mnie dwa razy świnia — ja nic. Powiedział osioł — ja nic. Nawet od takich synów mi ubliżył — ja nic. Rozumiałem, że człowiek urżnięty nie wie co gada. Ale kiedy mnie nazwał Kopernikiem — nie mogłem wytrzymać i lunąłem go w pysk.

ZBIERACZ.

Odwiędziłem wczoraj znajomego. Gromadzi on wszystkie osobliwości. Między innymi, pokazał mi zółwia, którego omegdaj kupić.

— A poco panu to gadzisko? — pytam.

— Powiedziano mi — odrzekł — że takie bydlę żyje tysiąc lat. Chcę sprawdzić, czy to kłamstwo.

NA PLAŻY.

Kuracjusz. — Czy to trudno nauczyć się pływać?

Rybak. — Nie! Niech pan tylko popatrzy na ryby i niech pan naśladuje ich ruchy!

T R E Ś Ć: Nasza Ojczyzna. — Pożegnanie XIV kursu. — Program wykształcenia w Centralnej Szkole. — Czego uczymy. — Kilka słów o pracy i życiu kadry C. S. S. G. — Na granicznym szlaku. — Badanie śladów. — Graniczna Smorgonja. — Organizacja i zadania opieki lekarskiej w C. S. S. G. — Piosenka szkolna. — Wychowanie fizyczne w C. S. S. G. — Pracowity dzień elewa. — Zdobycze Kulturalno-Oświatowe C. S. S. G. — Praca społeczna Pań C. S. S. G. — Wspomnienia z Centr. Szkoły Straży Granicznej. — Spółdzielnia w Centralnej Szkole. — Zakład Tresury Psów Granicznych. — Wśród piesków granicznych. — Kasyno szkolne. — Życie w C. S. S. G. — Awanse oficerów Straży Granicznej. — Co należy wiedzieć o papierosach odciąganych. — Komunikat K. W. P. — Wykaz nowoprzyjętych członków do Kasy Wzajemnej Pomocy funkcjonariuszów w Warszawie. — Komunikat Zarządu Stow. „Samopomocy”. — Komunikat Zarządu Stow. „Internatu”. — Rzeczy ciekawe. — Plebiscyt w Prusach Wschodnich. — Wspomnienie pośmiertne. — O spokojną starość. — Co słyhać? — Zamiana miejsc służbowych. — Poszukiwania. — Pożegnanie. — Odpowiedzi Redakcji. — Numer niniejszy. — Ogłoszenie. — Humor.

MUZEUM
 Polskich
 Formacji
 Granicznych
 W. W. WIADYŚLAWA RAJNISA

Adres dla korespondencji: Warszawa, Skrzynka poczt. Nr. 650.

Konto czeskie P. K. O. Nr. 41.523

Warunki prenumeraty: kwartalnie 4,50 zł., miesięcznie 1,50 zł.

Redakcja i Administracja czasopisma „CZATY”, Warszawa — Skrzynka pocztowa Nr. 650.

Redaktor i Wydawca: FELIKS OLAS.

Zakłady Wyd.-Druk. „PRACA”, Kredytowa 2/4. Telef. 60-70.